

# Stefan Olszowski w Kombinacie HiL

W minioną środę przebywał w Krakowie członek Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski. Jego wizyta miała charakter roboczy i poświęcona była podstawowym problemom budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście.

W godzinach rannych Stefan Olszowski w towarzystwie zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KK PZPR Kazimierza Barcikowskiego i prezydenta miasta Krakowa Edwarda Barszcza gościł w nowohuckim kombinacie. Wizyta w obrębie wielkiego pieca nr 5

(Dokończenie na str. 2)



PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

# GTŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 27 (1123)

7-13. VII 1978 r.

Cena 1 zł

## Wzrasta ranga Samorządu Robotniczego

Ostatnio odbyła się w Warszawie ogólnopolska narada działaczy Samorządu Robotniczego z udziałem przedstawicieli naczelnych władz partyjnych i państwowych na czele z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierką. Hutę im. Lenina reprezentowali na naradzie I sekretarz KF PZPR HiL Józef Nowotny, przewodniczący ZRK Edward Cisowski, sekretarz ekonomiczny ZRK Stanisław Żmuda.

Po powrocie delegacji do huty poprosiliśmy o rozmowę sekretarza KSR Kombinat HiL, sekretarza ekonomicznego Związku Rady Kombinat Stanisława Żmudę.

— Jakich problemów dotyczyła ta narada? — Była ona poświęcona dwóm najważniejszym sprawom, a mianowicie: udziałowi Samorządu Robotniczego i załóg zakładów pra-

cy w realizacji planów społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w okresie II półrocza br. oraz efektywności gospodarowania. W wystąpieniu Edwarda Gierka dominowały następujące główne tematy: realizacja zadań produkcyjnych i gospodarczych, a tam gdzie to możliwe — przekraczanie planów. Dalej — zwrócenie szczególnej uwagi na produkcję rynkową i przeznaczoną na eksport, zwiększenie tempa budownictwa mieszkaniowego, poprawa efektywności pracy, zwiększenie oszczędności surowców, paliw i materiałów, obniżka kosztów produkcji.

— Jakie konkretne zadania wynikają z tej narady dla naszego Kombinat?

— Będziemy o nich mówić szczegółowo na Konferencji Samorządu Robotniczego, która

(Dalszy ciąg na str. 2)



## SPOTKANIE POKOLEŃ

### Zapał i entuzjazm pierwszych budowniczych — przykładem dla młodego pokolenia Polaków

„Spotkanie pokoleń” rozpoczęło się konferencją prasową, na której przybyli do nas komendanci OHP poinformowali dziennikarzy o pracy Ochotniczych Hufców Pracy — kontynuatora organizacji „Służba Polsce”, której członkowie budowali wiele obiektów w kraju, w tym również Nową Hutę i Kombinat.

Uroczysty przebieg miało spotkanie dawnych działaczy młodzieżowych z członkami OHP i ZSMP. Najlepsi, wyróżniający się swą postawą

członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, w liczbie stu osób otrzymali legitymacje partyjne z rąk towarzysza Józefa Nowotnego, Zygmunta Surowca i Edwarda Cisowskiego.

Tow. Edward Strzeboński — Naczelnik Dzielnic udekorował Srebrnymi Krzyżami Zasługi Krzysztofa Tecla, Lesława Lecha, Jana Sorotę i Emila Pilcha.

Dawnych i obecnych działaczy młodzieżowych wyróżniono również odznaczeniami im. Janka Krasickiego. Złote od-

znaczenia otrzymali: Antoni Fajkiel i Robert Siano, srebrne: Józef Grzaba, Ryszard Kaczor, Kazimierz Niedzielski, Zygfryd Orczyk, Władysław Pietras, Kazimierz Pilch, Józef Piacha, Bronisława Koszko i Zygmunt Surowiec, a brązowe: Stanisław Gałek, Stanisław Pele i Jerzy Stanaszek. — Dekoracji dokonali przedstawiciele Zarządów ZSMP: Krakowskiego — Tomasz Łopuszyński i Fabrycznego — Kazimierz Miniur oraz Janusz Popiołek.

(Dokończenie na str. 6)

## Wyższy poziom Obrony Cywilnej HiL

W dniu 28 czerwca zespół Obrony Cywilnej Kombinat ogłosił grupę przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej ZSRR z naczelnikiem Zarządu II tegoż Ministerstwa Aleksiejem Gregoriewiczem Sztikowem na czele. Gościom z ramienia Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska PRL towarzyszył płk. dypl. Paweł Gliński. Celem pobytu radzieckich specjalistów była

wymiana doświadczeń na polu obrony cywilnej, a w tym problemów szkolenia. Tę interesującą obie strony dziedzinę przedstawił kierownik DW — inż. Czesław Gierulski. Z wpisu gości do księgi pamiątkowej wynika, że są pełni uznania dla rzeczowego i organizacyjnego zaawansowania naszej huty w zakresie OC Kombinat.

Warto dodać, że w dniach 18-24 czerwca przebywał w Moskwie i niedalekim, jak na

tamtejsze odległości mieście Tula przedstawiciel huty — kierownik zespołu — Józef Rośkiewicz. Wchodził on w skład delegacji Ministerstwa Hutnictwa, której przewodniczył Gł. specjalista d/s OC — inż. Paweł Szymański. — Radzieccy przyjaciele udostępni- li szeroki wachlarz wiadomości i doświadczenia, umożliwi- li też zobaczenie obiektów i ośrodka szkoleniowego OC.

Wzajemna wymiana poglądów sprzyja dalszemu zacieśnianiu więzów przyjaźni i stwarza możliwość stawiania obrony cywilnej na coraz wyższym poziomie. JR

## opinie

Kilkakrotnie uczestniczyłam w przygotowywaniu koncepcji programu, który miał nakreślić śmiałe perspektywy. Cel był jasny, stwierdzaliśmy z reguły pewne niedostatki, którym należało zaradzić. Stąd śmiałe i wszechstronne koncepcje, które należało szybko wprowadzić w czyn.

Najpamiętniejszy był mi opracowywanie na polecenie i przy współudziale Jednej Osobistości program przewodowej radiofonizacji wsi. Byłam entuzjastką koncepcji, bo właśnie przestraszyliśmy na nowoczesność wszystkie nasze Diory i Uniry, kolor w telewizji był sprawą tygodni, nastolatki zachwycały się sprawą hi-fi, a Japończycy sprzedawali nam licencje na najnowocześniejsze i najefektywniejsze.

Powiedziałam co wyżej i zapytałam co znaczy przewodowa?

— To nie było u was w domu „kotchoznika”? — zdziwił się współtowarzysz od planu i programu.

— Był w latach pięćdziesiątych, a potem już mieliśmy „pioniera”. Kto by teraz pozwolił sobie zakładać głośnik i słuchał audycji radiowęzła, skoro każdy ma telewizor. Nonsens — rozwijałam konceptację — na każdej łączce przy koszeniu i łąkach brzęczy transistor, a tu proponują radiowęzła. Śmieszne!

— Ciii — uciszył mnie dobry przyjaciel — tu nie chodzi o sens tylko o koncepcję i nikt cię nie pyta o zdanie tyl-

ko o rozwinięcie rzuconej myśli. Nie bądź głupia.

Okazuje się, że byłam głupia, bo wciąż wyszukiwałam przeszkody. Polemizowałam z Głównym Projektodawcą, pytałam ile sprzętu mamy do dyspozycji, kto będzie prowadził te radiowęzła, skoro brakuje nam techników zdolnych we wsi poprowadzić punkt ZURiT, wyliczałam ile potrzeba kabli na uzupełnienie wiejskiej telefonii, co jest rzeczą podstawową a nawet śmiałam zastanawiać się nad koncepcjami programowymi tych radiowęzłów. Co będzie dla nich zawarowane? Informacje o zebraniu sołtysów, zapowiedź dostaw węgla do GS? Informacja o wahaniami cen na rynku w pobliskim mia-

## KONCEPCJO- NIŚCI

steczku? Bo reszta ciekawości zaspokaja w pełni program telewizyjny, pięć programów Polskiego Radia. Moje zachowanie gasiło entuzjazm do tego stopnia, że zrezygnowano z mojego uczestnictwa w dalszych naradach koncepcyjnych. Natomiast ze zdziwieniem znalazłam siebie na liście odpowiedzialnych za wykonanie koncepcji. Zapytałam wówczas, od kiedy mam się wziąć do wykonywania zadań. Odpowiedziano, że dowiem się we właściwym czasie.

Ten właściwy czas jeszcze widocznie nie nadszedł, mimo upływu co najmniej pięciu lat od przygotowania koncepcji.

Pomysł kwitł jeszcze przez kilka lat i wypełniał limity przemówień na wielu naradach i konferencjach, a potem nagle zmarniał. Natomiast jego projektodawca zyskał sobie miano Człowieka z Inicjatywą i szybko awansował.

Sprawdziłam, że tak się działo w kilku przypadkach, ci, co wylansowali w Nowej Hucie pomysł przeniesienia starych kuźni nad Dłubnię i stworzenia tu skansenu polskiej metalurgii ludowej także już dawno poszli w górę, chociaż nad Dłubnię nadal nie nie przeniesiono i niczego nie stworzono.

Dlatego, gdy nagle zapaliłam się do pomysłu, o którym usłyszałam na jednej z narad w Kombinacie, a miał on na celu lepsze wykorzystanie kadr inżynierskich, zaraz skoczyłam do zainteresowanych dowiedzieć się co, jak i kiedy. Okazało się, że nic im o pomysle nie wiadomo, wróciłam więc do pomysłodawców.

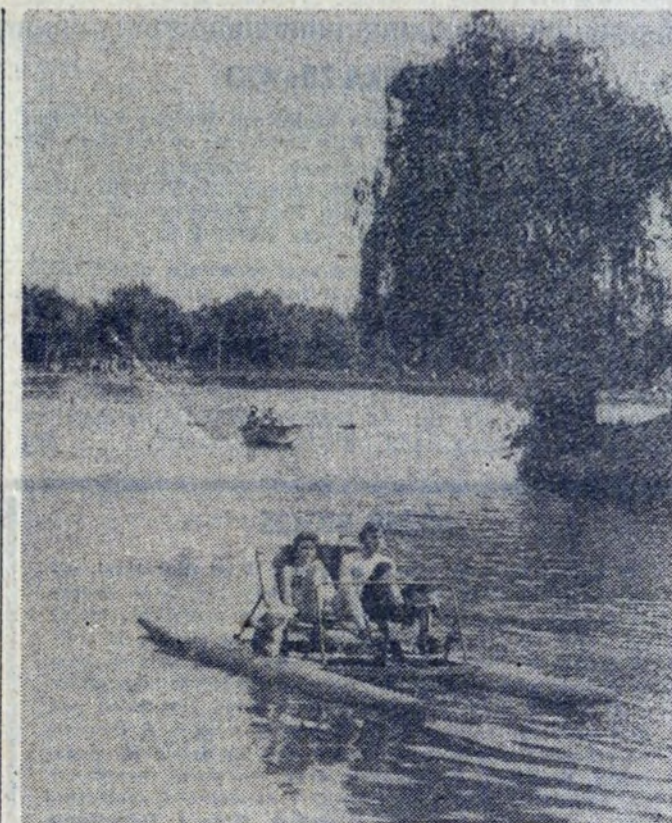
Na pytanie, kiedy przekażą projekt zainteresowanym, usłyszałam, że we właściwym czasie. Wszystko było jasne.

Każdy z moich czytelników, gdyby posperał w swojej pamięci, znalazłby kilka podobnych przykładów śmiałych koncepcji, które przyczyniły się tylko do stworzenia dobrej opinii koncepcjonistom.

Najłatwiej im działać w sferze organizacji, udowodnij bowiem, mądry człowiek, że połączenie lub rozdzielenie dwu komórek gospodarczych jest złe lub dobre. Przyszłość to dopiero okaże, nie potrzeba na to środków i nakładów, wystarczy nowa pieczęć z nową nazwą, reszta zostaje po starciu.

A za to jaki ruch w interesie, jak można zdobywać i wypłynąć, ile koncepcji przedstawi!

ANNA GORAZD



Nie mamy za wiele możliwości wypoczynku w dzielnicy, gdy aura bywa łaskawa. Tradycyjnie pozostaje nam nowohucki Zalew, siłą rzeczy cieszący się dużym powodzeniem mieszkańców Nowej Huty, zwłaszcza młodzieży. Krótkie wędrówki kajakami, rowerami wodnymi i kilkuosobowymi łodziami są dużą atrakcją dla dzieci, a dorosłym dają przedsmak letnich uciech wczasowych nad jeziorami czy nad Bałtykiem... Sezon już w pełni!

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI



## U progu 30-lecia Nowej Huty

W roku 1979 przypada jubileusz trzydziestolecia istnienia naszej dzielnicy. Do tej ważnej rocznicy pozostało jeszcze kilka miesięcy, ale już teraz gospodarze dzielnicy i Kombinat zastanawiają się nad programem obchodów tego jubileuszu. Trzydzięci lat temu położono kamień węgielny pod budowę przyszłego miasta a następnie metalurgicznego Kombinatu. Z entuzjazmem zaczęto realizować śmiałe plany — miasto marzeń, szerokich ulic i „szklanych domów” dla tysięcy ludzi pracy przybyłych z całego kraju. Budowano z rozmachem i całym poświęceniem. Jeszcze dzisiaj chwaliłmy budowlanych, którzy w latach pięćdziesiątych oddawali nowe mieszkania — starannie wykonane, funkcjonalne, o „godziwym” metrażu... Dzisiaj Nowa Huta rozrosła się do rozmiarów niegdyś zupełnie nieprzewidywanych. Ponad dwieście tysięcy ludzi ma tu „swoją dom”. Rosną potrzeby, trudno za nimi nadążyć. Potrzeba wciąż więcej szkół, przedszkoli, sklepów, dróg i

stacji obsługi... Wszakże apetyt rośnie w miarę spożywania. Jest więc wiele do zrobienia. Rok jubileuszowy jest także stosownym momentem do przeglądu naszego dorobku i do nadrobienia zaległości. Dlatego też na wspólnym posiedzeniu sekretariatów KD i KF, poświęconemu sprawom obchodów trzydziestolecia, obok szerokiej gamy masowych imprez, analizowano pilne problemy inwestycyjne.

Na tej liście super ważnych spraw znalazła się oczywiście budowa szkoły podstawowej w os. Złotej Huty. Przy pomocy rodziców i sprawniej organizacji pracy, budynek ten powinien powstać w roku trzydziestolecia. Podobnie zresztą pilnym zadaniem jest budowa Dzielnicowego Domu Kultury, tuczarni w Luboczu itd., itd. Przybędzie też osiedlowych świetlic, których brakuje w osiedlach peryferyjnych. Rok jubileuszowy powinien też poprzedzić generalne porządki. Większość tych prac porządkowych wykonana zostanie oczywiście społecznym wysiłkiem. Jest okazja,

by mieszkańcy wykazali się inicjatywą i pomysłowością. Ten społeczny trud oplaci się i jest dodatkowo punktowany w konkursie na „najgospodarniejsze osiedle”. A przede wszystkim ważne jest to, że w zadbanym i estetycznym otoczeniu przyjemniej się żyje.

Z masowych imprez na uwagę zasługują wielkie sportowo-rozrywkowe zabawy na osiedlowych boiskach, placach i błoniach. Przez cały rok będą trwały konkursy — plastyczne, muzyczne, fotograficzne. Będą w nich uczestniczyć całe pokolenia — dawnych i dzisiejszych budowniczych Nowej Huty, dzieci i młodzież.

Ten bogaty program jubileuszowych imprez powoli się konkretyzuje. I słuszenie, że już teraz szczegółowo analizuje się punkt po punkcie. Dobrze przygotowanie i organizacja, to przecież połowa sukcesu a rok jubileuszowy nie może być li tylko pasmem dużych i małych zabaw — chociaż i te są ważne — lecz także rokiem trwałych efektów w trzydziestolecie. (R)

## Wzrasta ranga Samorządu Robotniczego

(Dalszy ciąg ze str. 1)

odbędzie się 14 lipca br. i do której przygotowujemy się bardzo rzetelnie. Wiadomo, że w I półroczu przeżyliśmy i zresztą nadal przeżywamy niemałe trudności wpływające niekorzystnie na realizację zadań społeczno-gospodarczych HiL, przyjętych przez styczeńne posiedzenie KSR. Oczywiście kłopoty te, jak zwykle, mają charakter i obiektywny i subiektywny. Rzecz w tym, aby korzystając z bardzo wnikliwej analizy podjąć takie działania, które w II półroczu doprowadzą, jeżeli już nie do nadrobienia w pełni strat, to przynajmniej do zahamowania dalszego ich narastania.

— Jakie działania muszą być w związku z tym podjęte w hucie?

— Wykonanie zadań przez Kombinat uzależnione jest od zapewnienia nam warunków, ujętych zresztą w planie i zbilansowanych, a dotyczących dostaw surowców i półfabrykatów oraz materiałów w szerokim znaczeniu tego słowa. Mysię tu również o dostawach energii elektrycznej. To są postulaty pod adresem władz zwierzchnich.

Jeżeli chodzi o hutę problemem podstawowym jest pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń, poprawa dyscypliny pracy (walka z nieuzasadnioną absencją), no i zdecydowana poprawa kooperacji zwłaszcza w rejonie zakładów surowcowych.

— Czym w naszych warunkach ma się wyrażać aktywność załogi?

— Jak wiadomo nasza załoga daje systematyczne dowody zaangażowania i aktywności. Rzecz w tym, aby wykorzystując tę aktywność załogi skierowywać jej inicjatywę na najbardziej nierzalniczne punkty realizacji planu. Chodzi o to, aby coraz lepiej kształtować dobry klimat sprzyjający racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej, bo tutaj tkwią znaczne rezerwy. Rozwijając socjalistyczne współzawodnictwo pracy gdyż ruch ten wyraża najbardziej autentyczne i cenne inicjatywy załogi.

— Na konferencji omawiano również sposoby podniesienia skuteczności działania Samorządu Robotniczego. Co w tej sprawie głównie nas dotyczy?

— Jesteśmy w lepszej sytuacji niż inne załogi, mamy bowiem dobrze funkcjonujący od 20 lat Samorząd Robotniczy. Udoskonaliłmy formy i metody jego działania. Niemniej jednak życie biegnie naprzód, trzeba więc wprowadzać różne innowacje. Musimy powołać Prezydium KSR — jako organ wykonawczy Samorządu Robotniczego. Wzmocnić udział robotników w Samorządzie. Podnosić rolę i rangę narad wytwórczych.

Tymi problemami zajmiemy się w III kwartale br. bowiem zamierzamy odbyć w tym czasie Konferencję Samorządu Robotniczego poświęconą wyłącznie doskonaleniu demokracji Socjalistycznej w Kombinacie HiL.

Zanotował: JERZY DANEK

### 14 LIPCA — OBRADY KSR

W dniu 14 lipca o godz. 14 w sali teatralnej HiL rozpocznie obrady Konferencja Samorządu Robotniczego naszego Kombinatu.

W programie — ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych za I półrocze br., nadanie tytułów „Zasłużony dla Kombinatu Huta im. Lenina” i wpisy do „Złotej Księgi” pracowników zasłużonych dla Kombinatu HiL.

## Stefan Olszowski w Kombinacie HiL

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Przerobowych w robotach inżynierskich i wykończeniowych. Budowa kolejnej fabryki domów, dozbrojenie krakowskiego budownictwa zarówno w sprzęt jak i w samochody ciężarowe, włączenie rzemiosła i przede wszystkim zakładów pracy w działania wykończeniowe, zwiększenie dostaw materiałów — oto główne kierunki ofensywy budowlanej. Zarówno Stefan Olszowski jak i przedstawiciele władz Krakowa są zdania, że w żadnej mierze nie można dopuścić — niezależnie od dotychczasowych błędów czy trudności obiektywnych — do nie wykonania planu budownictwa mieszkaniowego. Osobnym zagadnieniem staje się w tej sytuacji również odpowiednie przygotowanie stanów surowych i zamknięcie budynków mieszkalnych na zimę tak, aby można je było planowo oddawać do użytku w pierwszym i drugim kwartale roku przyszłego.

Potem, w siedzibie Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina odbyły się niezwykle ważne rozmowy dotyczące stanu wykonania planu budownictwa mieszkaniowego w Krakowie w roku bieżącym i latach następnych. Stefan Olszowski wysłuchał z uwagą informacji dotyczącej możliwości wykonawczych przedsiębiorstw budowlanych Krakowa, zainteresował się sprawami zwiększenia tzw. mocy

przerobowych w robotach inżynierskich i wykończeniowych. Budowa kolejnej fabryki domów, dozbrojenie krakowskiego budownictwa zarówno w sprzęt jak i w samochody ciężarowe, włączenie rzemiosła i przede wszystkim zakładów pracy w działania wykończeniowe, zwiększenie dostaw materiałów — oto główne kierunki ofensywy budowlanej. Zarówno Stefan Olszowski jak i przedstawiciele władz Krakowa są zdania, że w żadnej mierze nie można dopuścić — niezależnie od dotychczasowych błędów czy trudności obiektywnych — do nie wykonania planu budownictwa mieszkaniowego. Osobnym zagadnieniem staje się w tej sytuacji również odpowiednie przygotowanie stanów surowych i zamknięcie budynków mieszkalnych na zimę tak, aby można je było planowo oddawać do użytku w pierwszym i drugim kwartale roku przyszłego.

(Olg. Jędrz.)

## Remont wielkiego pieca nr 4

Obecnie dobiega końca kapitalny remont czwartego wielkiego pieca HiL, rozpoczęty w dniu 16 maja br. W trakcie remontu nastąpiła m. in. wymiana szybu pieca, jego sklepienia oraz całej instalacji chłodniczej. Przeprowadzono też wymianę kopuł dwóch nagrzewnic oraz remont pozostałych urządzeń — Prace wykonywały załogi HPR ze Śląska, HPR krakowskiego i „Elektromontażu”. — Zatrudnionych było ok. 1,5 tysiąca pracowników.

Podczas remontu pieca dokonano modernizacji układu chłodniczego.

W chwili obecnej oddane już zostały nagrzewnice do opalania, natomiast w piątek, tj. dziś, odbędzie się próba szczelności pieca. Jeżeli nie będzie żadnych niespodzianek bezpośrednio po tej próbie, nastąpi załadunek pieca i jego zadmuchanie.

Więcej o remoncie oraz wykonujących go ludziach, napiszemy w następnym numerze „Głosu”. (jd)

### Biblioteka Techniczna poleca:

„PODSTAWY KONSTRUKCJI MASZYN” t. I dla inżynierów mechaników — dla studentów wydziałów mechanicznych wyższych szkół technicznych.

R. POHORECKI, S. WRON-

### SKI — „KINETYKA I TERMO-DYNAMIKA PROCESU INŻYNIERII CHEMICZNEJ”

dla studentów wydziałów inżynierii chemicznej oraz konstrukcji aparatury chemicznej wyższych uczelni technicznych. Mogą z niej również korzystać pracownicy naukowo-badawczy instytutów przemysłowych.

### KRONIKA ZBoWiD

W ramach obchodów 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego odbył się w pięknej Dolinie Bolechowickiej w niedzielę 23 ub. m. tradycyjny Biwak Żołnierski zorganizowany dla członków i rodzin Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL przez preżne Koło ZBoWiD Wydziału Rur Zgrzewanych, przy współudziale Rady Zakładowej oraz ZSMP/P-63.

Zawody strzeleckie zorganizowane sprawnie przez LOK, konkursy zręcznościowe, „zgaduj-zgadula” n.t. historii LWP — z nagrodami urozmaiciły miłą imprezę zbowidowska. Mimo kapryśnej pogody wspaniale smakował bigos „żołnierski” przygotowany przez OZR/HiL.

Słowa uznania należą się młodzieży ZSMP oraz Radzie Zakładowej P-63 z ppłk. rez. Cz. GRZYBOWSKIM na czele, za włączenie się do organizacji tradycyjnej imprezy. JB.

### JÓZEF BIGOS

W dniu 1 lipca br. zmarł w wieku 55 lat długoletni, zasłużony pracownik Kombinatu, starszy inspektor Zaopatrzenia HiL, ofiarny działacz polityczno-społeczny, major rez. Józef BIGOS ps. „Orzech”. Zmarły w okresie II wojny światowej brał udział w akcjach partyzanckich BCH w województwie lubelskim, następnie walczył jako oficer w II Armii LWP przy forsowaniu Nysy Łużyckiej pod Budziszynem, kończąc swą wojaczkę wraz z 8 Dywizją na terenie Czechosłowacji pod Pragę. Za dzielność odznaczony Krzyżem Waleczny i medałami bojowymi, za wyniki w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym straciłom drogę Towarzysza Broni oraz serdecznego Kolegę. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

SAMORZĄD FABRYCZNY ZBoWiD KOMBINATU HiL

## Przyjaciel zwierząt

W pogodne świąteczne dni autobusy „zielonej linii” dowożą do Lasu Wolskiego i ZOO tysiące osób, w tym sporo mieszkańców Nowej Huty, spragnionych wypoczynku na świeżym powietrzu. Spotykają oni, zapewne, na alejkach Ogrodu sąsiada lub tylko znajomego „z widzenia” ze swojej dzielnicy pana Józefa Ziobro, tech-

nika hodowli, pracującego w służbie podopiecznych zwierzyńca, od 27 lat.

W ciągu tego okresu technik J. Ziobro zapamiętał wiele wydarzeń z życia egzotycznych mieszkańców Ogrodu; m. in. jak to przywieziono słończko „Kingę”. Miało wtedy dwa lata i ważyło „zaledwie” 400 kg. Obecnie słończka liczy 17 wiosen a waży ponad trzy tony. Tylko niektórzy mają odwagę wejść do jej zagrody aby nakarmić i obsłużyć. Wśród kilku osób, których „Kinga” traktuje jak swoich przyjaciół znajduje się właśnie p. Ziobro. On najczęściej wypuszcza ją na wybieg, on może bez obawy wejść do jej „mieszkania”. Tylko panu Ziobro zwierzę pozwala zrobić „pedicure” u nóg a zabieg to niełatwy, wymagający kilku godzin pracy...

— „Kiedyś — powiedział technik — słończka nieważnie przycisnęła mnie bokiem do ściany. Jeszcze moment i byłoby koniec... Nie tracąc zimnej krwi zawolałem na nią po imieniu, „Kinga” natychmiast odsunęła się od ściany a potem, jakby przepraszając, uklękła na przednie kolana, wyciągnęła ku mnie rękę do pogłaskania, na znak zgody”.



Pupilem wszystkich pracowników była niezapomniana mała „Cziki”. Nazywano ją artystką, ponieważ występowała w filmie, w teatrze, pokazywana była w telewizji, w szkołach. „Cziki” przyplęnęła statkiem z Gwinea, jako dar dla krakowskiego ZOO. J. Ziobro odebrał ją z portu w Gdyni i przywiózł pociągiem w torbie turystycznej. Rozrabiała, ku uciesze pasażerów, wykazując przy tym wiele sprytu aby kontroler PKP nie zauważył jej obecności. Jako dzięki pasażer podróżywała bowiem niezgodnie z przepisami kolejowymi, w wagonie dla ludzi.

Praca przy zwierzętach, to obowiązek trudny i zarazem techniczny. Drugie upodobanie znajduje on przy pielęgnacji

### UWAGA UŻYTKOWNICY DZIKICH DZIAŁEK

Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta, prosi wszystkich użytkowników „dzikich działek” o zgłaszanie się w Urzędzie Dzielnicowym Kraków — Nowa Huta, Wydział Gospodarki Komunalnej, pokój nr 105, na I piętrze w celu wyjaśnienia sprawy i dopełnienia niezbędnych formalności w terminie jednego miesiąca. Równocześnie informuje się że na terenach Skarbu Państwa zajmowanych przez mieszkańców, na których założyli oni swoje ogródki warzywne — niedopuszczalne jest stawianie altan, ogrodzeń i różnego rodzaju trwałych urządzeń. W stosunku do osób, które nie zastosują się do powyższych zaleceń, nakładane będą mandaty karne, względnie kierowane wnioski do Kolegium d/s Wykroczeń.

(ew)

LEOKADIA WASNIEWSKA-WOŹNIAK

# FINISZ długodystansowca

Inżynier EUGENIUSZ KASZA energetyk z ZO mówi o tych dwóch nowych halach — dwa węzły. Obydwa węzły są tuż przed rozruchem.

Doinwestowanie ZO było sprawą powtarzającą nieustannie podczas porad produkcyjnych Kombinat. Gdyby tak sięgnąć do protokołów z p'ennarynych posiedzeń Komitetu Fabrycznego z uroczystych i roboczych KSR zawsze ten problem powtarzał się i był niemal tradycyjnym tematem podnoszonym przez przedstawicieli załogi. Mówiło się o pracy metodami manufakturowymi w tym zakładzie, o konieczności rozbudowy dolomitowni, o nie nadążaniu, o rosnącym zapotrzebowaniu na wyroby nie tylko wydziałów III L lecz po prostu hutnictwa. Mówiło się także o nie wykorzystanych możliwościach produkcji wyrobów sprawdzanych za ciężkie dewizy z zagranicy, które powinny być w pełni tu właśnie wyrabiane, gdzie opracowano technologię produkcji. A na przeszkodzie stała trochę przestarzała technologia, zbytnia ciasnota i kilka jeszcze innych przyczyn, które już niedługo przestaną być zmartwieniem, bo oto dwa węzły, a w szczególności budowa nowego i nowoczesnego oddziału wkładów izolacyjnych i nowy piec tunelowy, nowe wyposażenie formowni już niedługo podejmą pracę, zaoferują produkty, na które czeka nie tylko nasza huta lecz również huta „Katowice”.

Mówi się, że rozruch nastąpi za kilka dni. W tej chwili trwa przygotowanie. Można powiedzieć, że spina się ze sobą poszczególne elementy urządzeń w jedną całość.

Co drugi dzień o 11-tej rano zbierają się przedstawiciele inwestora czyli kombinatu i wykonawcy, przychodzą także projektanci by wspólnie rozwiązywać wynikające problemy. Usuwac pojawiające się trudności. A trudności są takie jak przy każdej dużej budowie. Stąd zaangażowanie w sprawy budowy wszystkich z pracownikami utrzymania ruchu ZO włącznie.

Kierownik Warsztatu Energetycznego EDMUND SZYMAŃSKI mówi, że muszą w tej chwili odkładać na później bieżące sprawy remontowe, ograniczać się do niezbędnej konserwacji urządzeń a wszystkie siły skoncentrować na nowych wydziałach.

— W poniedziałek dowiedzieliśmy się, że trzeba zmienić sposób zasilania pieca Manheima, bo zaprojektowany system nie był dostosowany do posiadanego przez nas gazu. Robili to nasi pracownicy w ciągu jednej nocy. Teraz pomagamy rozruch.

Nie dzieje się to bez dodatkowych kosztów, a kosztami tymi są nieprzespane noce, wydłużony dzień pracy, świadomość, że tylko wzmocniony wysiłek i szczęśliwy zbieg okoliczności daje w sumie to, że zakład ciągle pracuje bez wypadków, mimo ruchu na budowie, krzyżowania się zadań i ludzi.

Inżynier HENRYK GWIZDOWSKI kierownik utrzymania ruchu na tych budowanych wkładach izolacyjnych, obiecuje, że o 14-tej będzie wolny i zapozna nas z pracownikami firm wykonujących ceną dla huty budowę.

Nic z tego nie wychodzi, właśnie musi uczestniczyć w poźegnaniu szwedzkich specjalistów, którzy pomagali i kontrolowali montaż urządzeń zakupionych w ich firmie.

— Jacy są ci nasi wykonawcy? Tacy sami jak my. Wielu to nasi dawni koledzy z kombinatu, którzy przeszli do innych zadań. Znają dobrze potrzeby huty, chcą jak najlepiej wykonać swoją robotę. A że zdarzają się opóźnienia, zdarzają się oczekiwania na sprzęt, który miał być lecz nie nadszedł, urządzenie, które nie zostało w porę dostarczone? Wówczas nadrabia się te straty w każdy możliwy sposób, tak jak teraz opóźnienia przy wnoszeniu hal, nadrabiamy przyspieszonym montażem.

Stoimy przy urządzeniu do paletyzacji wyrobów, to już ostatnie a raczej przedostatnie ogniwo produkcji, za nami błyszcząca świeżutką farbą prasy firmy Laeis.

— Pierwszy raz pracujemy przy montażu tego typu urządzeń — mówi STANISŁAW MAŁAK, brygadzieta hydrauliczów z „Mostostalu”. A przecież większość z nas to starzy, doświadczeni pracownicy.

Natomiast dla BARBARY KLIMCZYK elektromontera rozruchu o niespełna rocznym stażu to duża szansa poznać urządzenia tego typu, przyrzec się pracy monterów wydelegowanych do montażu przez obce firmy, wejść od razu bez mozolnego terminowania w tzw. wielką technikę.

Inżynier ZYGMUNT KAMIENSKI, mimo, że na identyfikatorze przypiętym do bluzy roboczej ma napisane „Elektromontaż” czuje się w hucie jak

u siebie w domu, po prostu przed kilku laty opuścił starą firmę dla nowej, która oferowała ciekawszą pracę, możliwość sprawdzenia się i poszerzenia horyzontów. Pracował dla huty „Katowice”, wcześniej prowadził rozruch bocheńskiej automatyki.

— Moglibyśmy — mówi — sprawdzić proces produkcji do końca, gdyby piec do foliowania wyrobów był gotów. Można by zobaczyć nasze „kostki” już zawinięte w folię zgrzewaną na gorąco, a tak musimy prowadzić pracę etapami. Nasz kontrahent z Jarosłowa z opóźnieniem montuje końcówkę urządzeń, jego fachowcy zjawili się dopiero dzisiaj... z dwutygodniowym opóźnieniem.

Także już dziś powinni tu być ludzie, którzy za dwa tygodnie staną przy maszynach by z ramienia inwestora, czyli

szar „swoich” robot. Podesty, belki, dźwigary stalowe montował tu Leszek Grzyb a teraz robi wykończeniówkę.

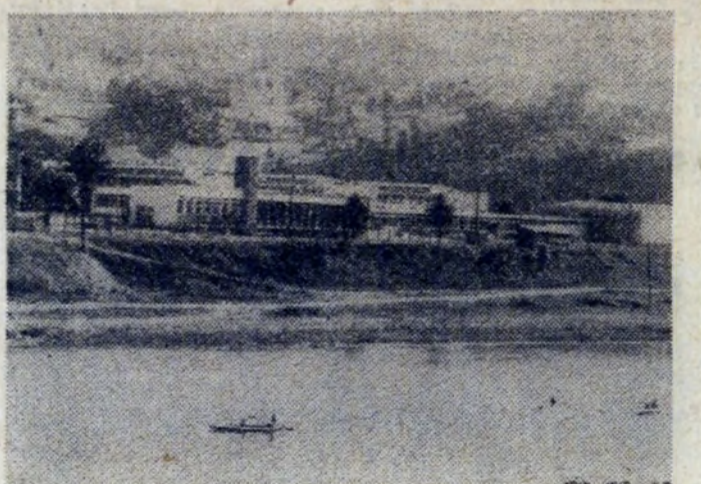
— Za stalową ścianą oddzielającą od głównej nawy suszarnię dwu cieżli z Budosfału mozolnie wybija z toru prowadnic wózków wczesione w beton elementy. ANTONI MOCIO pracuje dopiero 6 lat, natomiast JOZEF ZYCH od 17 lat pracuje dla huty. Są wydziały, których fundamenty mają ślady szalunków przez niego zrobionych, pamięta moment kiedy uruchamiano stalobę.

Brygadzieta, który dopiero od miesiąca prowadzi tu swój zespół zachęca usilnie, by zapłacić panienkę w pakamrze, kto wyróżnia się w pracy, wykonuje i przekracza normy i jest najlepszy.

Inżynier KASZA pyta nagle, czy pamiętam „Czterech pancernych”. Ten epizod kiedy to Gofas — tak mówi — oferta załogi „Rudego” „złubił się” podczas ataku na most, czując się po przesłach, zerwał kable łączące ładunki wybuchowe, ledwo uszedł z życiem spod ognia, a potem na rugania dowódcy, że znikł gdzieś, gdy oni walczyli, tylko machnął ręką.

— U nas, czasem podobnie — mówi — nie można ze stoperem w rękę wyliczyć czasu, tu nie stadion sportowy, tu praca.

Anna Gorazd



Przed pięknym budynkiem „Tysiactłaki” — Zbiorczej Szkoły Gminnej im. Włodzimierza Lenina w Piwnicznej, przy zakolu Popradu, obok wpadającego do niego potoku Czerch — pomarańczowo-czarna flaga. Tak, to tu, w Szkole, której patronem jest HiL, tradycyjnie — jak co roku — wypoczywają dzieci pracowników Kombinat. Odzyskuje kierownika kolonii. Jest nim technik-mechanik Marian Kozieł z DI-RJ 5, który już po raz 19 wyjeżdża z młodzieżą na kolonię. Pytam o czasokres pobytu, ilość młodzieży, grupy, układ organizacyjny...

W chwili, gdy notuję wypoczywa pierwszy turnus w okresie od 10 do 30 czerwca. Na turnusach następnych będzie wypoczywała młodzież z ZSRR i NRD. Obecnie jest tu 280 młodzieży — dzieci pracowników HiL z Krakowa i Bochni. Oznacza to, iż z kolonijnych radości korzysta 14 grup po 20 chłopców i dziewcząt oddzielnie. Wśród tej liczby są 3 grupy zdrowotne dzieci, korzystających z gimnastyki wyrównawczej i zdrowotnych kąpeli. Młodzież powołała spośród siebie 12-osobowy samorząd z sekcjami: sportowa, plastyczna, kulturalno-oświatowa i gospodarcza. Nad pracami sekcji czuwają wychowawcy. Cały personel kolonijny, zabezpieczający prawidłowy bieg życia tak licznej i zróżnicowanej wiekiem gromady, obejmuje 42 osoby. Dominują naturalnie panie.

Gdy pytam o wyróżniających się pracowników kolonii — kierownik ma nie lada kłopot. „Wyróżniam cały personel pedagogiczny z kierowniczką mgr Marią Orzeł. Wszyscy kochają swoją pracę, wiedzą po co przybyli” — odpowiada. Szczególnie ofiarne pracuje higienistka — kol. Alicja Myńska. Olbrzymie zasługi przy takiej gromadzie „majsterkowiczów” ma dla kolonii konserwator — Mieczysław Rangosz, w „cywilu pozakoloniowym”, przewodniczący Koła Rencistów i Emerytów ZBoWiD. Nieocenione zdelności handlowe i inicjatywę ujawnia intendent — Edward Biskup. Dzięki jego staraniom mamy urozmaicone menu — z mies: kotlety schabowe, pieczeń cielęca i wieprzowa, a z wędlin lepsze gatunki kiełbas, nie mówiąc o bogatym zestawie jarzyn. A aby to wszystko na co dzień smakowało, było zgromadzone, dostarczone i przyrządzone na czas w odpowiedniej ilości dla mającej apetyt gromady czuwa szefowa kuchni Maria Madaj z swoją drużyną i doświadczony w pracy dla wielu placówek kolonijnych, magazynier — Stanisław Zachara.

## NASI KOLONIŚCI W PIWNICZNEJ

Przechoďte wzdułz korytarza. Gazetka kolonijna wysmiewa maruderów wymawiających się od udziału w konkursach, zgrabne dowiepne rysunki pokazują kolonistów na trasie wycieczek, przy jedzeniu, w sali telewizyjnej... Na tablicy drugiej codzienne oceny za czystość sal ukazują dyscyplinę starszych i starania maluchów. Punktuje się osiągnięcia sportowe, turniej badmintonu dziewcząt i chłopców. Na salach sypialnych — napisy-wizytówki, czasem marzyliczkie, czasem przekorne czy czupurne. Wśród dziewcząt żyją tu Stokrotki, Słoneczka, Wędrowniczki, Maki, Niezapominajki, Turystki, Samanty i Wesoła Gromada. Chłopcy złączyli się w gromady Małych Turystów, Jaskiniowców, Łowców Przygód, Wikingów, Muchomorów i br... Zbójników.

Pogoda akurat nieszczerzólna, więc w dużej sali gimnastycznej konkurs pieśni partyzanckich. Startują wszystkie grupy, są i zgłoszenia indywidualnych młodych wokalistów. Wyłonione z młodzieży jury punktuje wartości artystyczne i sposób wykonania. Każda grupa nagradzana licznymi brawami. Oj, werdykt będzie trudny! A już widzę przygotowane nagrody. Bo na tej kolonii do 6 miejsca się nagradza — słodyczkami, książkami, a najaktywniejsi powiozą do szkół dyplomy.

Kolonijna brać budzi się o 7.30. Później śniadanie, wyjście grupami w teren, obiad, dwugodzinna cisza, podwieczorek, a od 16.30 do 19 zajęcia sportowe w grupach, jako że trwają przygotowania do Dnia Sportu. Potem kolacja, zajęcia własne i od 21 godz. cisza nocna, by znów nadszedł na nadpoprądkiej kolonii HiL w Piwnicznej nowy dzień radości, wypoczynku i niezapomnianej przygody.

### ...I NA OBOZIE NAD WIERCHOMLANKĄ

Z Piwnicznej „żukiem” HiL udajemy się do obozu młodzieżowego dzieci pracowników Kombinat do Wierchomli Górnej. Na pierwszych kilometrach trasy poniżej szosy biegną tory, a jeszcze niżej z szumem wartko płynie Poprad. Z okien krynickiego pociągu kiwają do nas mali wycieczkowi-cze. Potem „żuk” odbija w bok, jedziemy przy kamieniolo-mie, wzdułz, ujętego na pewnym odcinku i spiętrzzonego wodospadzikami, potoku Wierchomlanki. Po kilku kilometrach pierwsze strzałki: „Do obozu HiL”. „Żuk” staje, a młodzież poznaje znajomy dostawczy samochód.

Trafiamy na podwieczorek. Obozowicze spożywają posiłki w budynku 4-klasowej szkoły. Z całą serdecznością, po obozowisku oprowadzają mnie kierowniczką — Czesława Wójcik i kierowniczką personelu wychowawczego — mgr Halina Mi-eek. Na stromym zboczach — 11 dużych żółtych namiotów. W nich oddzielnie po 5 do 11 dziewcząt, a wyżej za namiotami kierownictwa — chłopcy. Są to wszyscy pionierzy, jako że obozowisko, którego teren wydzierżawiła HiL na szereg lat, rozbito tu po raz pierwszy. Ten turnus trwa od 16 czerwca do 6 lipca. Wypoczywa tu i pomaga w pracach na rzecz obozu

Przez wertepy torowisk, na skróty idziemy w okolice „drugiego węzła”, oddziału produkcji wkładów izolacyjnych także skupia „przedsiębiorców” z całego Krakowa. Budował jako główny wykonawca, podwykonawca z Mostostalu, z Montinu, z Elektromontażu i Pieców Przemysłowych. Przemysłowa hala wypełniona jeszcze węzówkami kabli, łączy się ze spina, gdzieś z góry sypie się deszcz iskier z lancy spawalniczej. Na przejściu z głównej nawy do bocznej trzech monterów majstruje przy zestawie butli tlenowych. Przez prety stalowej kratki LESZEK GRZYB wsuwa klucz francuski. Na uwagę, że lepiej by i prościej było uwołnić zaza prełów butle, śmieje się i pyta kto by ją upilnował. Tu każdy patrzy tylko by miał dla siebie narzędzia, sprzęt i materiały, czas nagli, jak leży coś luzem bierze się i używa nie pytając czyje i „na stanie” jakiego przedsiębiorstwa. On sam, mimo, że dopiero od roku pracuje na tej budowie, szerokim gestem zakreśla ob-

szar „swoich” robot. Podesty, belki, dźwigary stalowe montował tu Leszek Grzyb a teraz robi wykończeniówkę.

— Za stalową ścianą oddzielającą od głównej nawy suszarnię dwu cieżli z Budosfału mozolnie wybija z toru prowadnic wózków wczesione w beton elementy. ANTONI MOCIO pracuje dopiero 6 lat, natomiast JOZEF ZYCH od 17 lat pracuje dla huty. Są wydziały, których fundamenty mają ślady szalunków przez niego zrobionych, pamięta moment kiedy uruchamiano stalobę.

Brygadzieta, który dopiero od miesiąca prowadzi tu swój zespół zachęca usilnie, by zapłacić panienkę w pakamrze, kto wyróżnia się w pracy, wykonuje i przekracza normy i jest najlepszy.

Inżynier KASZA pyta nagle, czy pamiętam „Czterech pancernych”. Ten epizod kiedy to Gofas — tak mówi — oferta załogi „Rudego” „złubił się” podczas ataku na most, czując się po przesłach, zerwał kable łączące ładunki wybuchowe, ledwo uszedł z życiem spod ognia, a potem na rugania dowódcy, że znikł gdzieś, gdy oni walczyli, tylko machnął ręką.

— U nas, czasem podobnie — mówi — nie można ze stoperem w rękę wyliczyć czasu, tu nie stadion sportowy, tu praca.



Anna Gorazd

## NASI KOLONIŚCI W PIWNICZNEJ

Przechoďte wzdułz korytarza. Gazetka kolonijna wysmiewa maruderów wymawiających się od udziału w konkursach, zgrabne dowiepne rysunki pokazują kolonistów na trasie wycieczek, przy jedzeniu, w sali telewizyjnej... Na tablicy drugiej codzienne oceny za czystość sal ukazują dyscyplinę starszych i starania maluchów. Punktuje się osiągnięcia sportowe, turniej badmintonu dziewcząt i chłopców. Na salach sypialnych — napisy-wizytówki, czasem marzyliczkie, czasem przekorne czy czupurne. Wśród dziewcząt żyją tu Stokrotki, Słoneczka, Wędrowniczki, Maki, Niezapominajki, Turystki, Samanty i Wesoła Gromada. Chłopcy złączyli się w gromady Małych Turystów, Jaskiniowców, Łowców Przygód, Wikingów, Muchomorów i br... Zbójników.

Pogoda akurat nieszczerzólna, więc w dużej sali gimnastycznej konkurs pieśni partyzanckich. Startują wszystkie grupy, są i zgłoszenia indywidualnych młodych wokalistów. Wyłonione z młodzieży jury punktuje wartości artystyczne i sposób wykonania. Każda grupa nagradzana licznymi brawami. Oj, werdykt będzie trudny! A już widzę przygotowane nagrody. Bo na tej kolonii do 6 miejsca się nagradza — słodyczkami, książkami, a najaktywniejsi powiozą do szkół dyplomy.

Kolonijna brać budzi się o 7.30. Później śniadanie, wyjście grupami w teren, obiad, dwugodzinna cisza, podwieczorek, a od 16.30 do 19 zajęcia sportowe w grupach, jako że trwają przygotowania do Dnia Sportu. Potem kolacja, zajęcia własne i od 21 godz. cisza nocna, by znów nadszedł na nadpoprądkiej kolonii HiL w Piwnicznej nowy dzień radości, wypoczynku i niezapomnianej przygody.

### ...I NA OBOZIE NAD WIERCHOMLANKĄ

Z Piwnicznej „żukiem” HiL udajemy się do obozu młodzieżowego dzieci pracowników Kombinat do Wierchomli Górnej. Na pierwszych kilometrach trasy poniżej szosy biegną tory, a jeszcze niżej z szumem wartko płynie Poprad. Z okien krynickiego pociągu kiwają do nas mali wycieczkowi-cze. Potem „żuk” odbija w bok, jedziemy przy kamieniolo-mie, wzdułz, ujętego na pewnym odcinku i spiętrzzonego wodospadzikami, potoku Wierchomlanki. Po kilku kilometrach pierwsze strzałki: „Do obozu HiL”. „Żuk” staje, a młodzież poznaje znajomy dostawczy samochód.

Trafiamy na podwieczorek. Obozowicze spożywają posiłki w budynku 4-klasowej szkoły. Z całą serdecznością, po obozowisku oprowadzają mnie kierowniczką — Czesława Wójcik i kierowniczką personelu wychowawczego — mgr Halina Mi-eek. Na stromym zboczach — 11 dużych żółtych namiotów. W nich oddzielnie po 5 do 11 dziewcząt, a wyżej za namiotami kierownictwa — chłopcy. Są to wszyscy pionierzy, jako że obozowisko, którego teren wydzierżawiła HiL na szereg lat, rozbito tu po raz pierwszy. Ten turnus trwa od 16 czerwca do 6 lipca. Wypoczywa tu i pomaga w pracach na rzecz obozu

TADEUSZ ZYGMUNT BEDNARSKI

Resortowa narada w HIL

## Od gospodarki materiałowej zależą wyniki naszej pracy

W ub. tygodniu odbyła się w Kombinacie HIL narada poświęcona problemom gospodarki materiałowej w hutnictwie. Udział w obradach wzięli: mgr Jan Mizia — dyrektor departamentu gospodarki materiałowej w Ministerstwie Hutnictwa, mgr Zbigniew Weislo — dyrektor departamentu ekonomiki i finansów w tymże ministerstwie, mgr Roman Opaliński — dyrektor departamentu Centrali NBP w Warszawie, mgr Zbigniew Potoczka — dyrektor Oddz. Wojewódzkiego NBP w Krakowie. Zarząd Główny ZZH reprezentował Antoni Iwancienko — sekretarz ZG ZZH, a kierownictwo naszej huty — dyrektor techniczny mgr inż. Janusz Rożnowski i dyrektor ekonomiczny inż. mgr Stanisław Suchoński.

Narada została oceniona jako bardzo udana. Było to bowiem wielkie forum wymiany myśli i doświadczeń ludzi odpowiedzialnych za miliardowy majątek, który stanowią surowce i materiały zużywane w procesie hutniczym. Dla przykładu podam tylko, że w Kombinacie HIL zużywa się rocznie surowce i materiały o wartości 22 miliardów złotych. Dzień w dzień przybywa do huty po ok. 785 wagonów z surowcami i materiałami.

Niesłychanie ważną sprawą jest właściwe, oszczędne gospodarowanie tymi surowcami. Należy im magazynowanie.

prawidłowej technologii produkcji gwarantującej wysoki uzysk. Dbanie o dobrą jakość wyrobów, gdyż po prostu szkoda kosztownych surowców i dodatków na wytwarzanie wyrobów o kiepskiej jakości znajdujących z trudem nabywcę. Jest to sprawa efektywności gospodarowania.

Zaopatrzenie w hutnictwie odgrywa coraz donioślejszą rolę. Zużywamy bowiem coraz więcej surowców i materiałów, w znacznej części pochodzących z importu. Ich rytmiczna dostawa decyduje o dobrej pracy hut, a cała prawidłowa gospodarka materiałowa o poziomie kosztów, a co za tym idzie o gospodarności.

Wskazywano na naradzie, że problemem ciągle jeszcze nie rozwiązany w skali całego hutnictwa jest gospodarka magazynowa. Jeżeli bowiem starcza środków na inwestycje podstawowe, produkcyjne, to z reguły już brakuje ich na zapewnienie właściwego zaplecza magazynowego. Stąd rozmaite trudności, a nieraz i straty. Sprawa wymaga tym pilniejszego załatwienia, dysponujemy bowiem coraz lepiej funkcjonującymi ośrodkami elektronicznej techniki obliczeniowej — umożliwiającymi prawidłową gospodarkę materiałową, brak natomiast magazynów i trudności transportowe, obniżają uzyskiwane wyniki.

We wszystkich zakładach hutniczych, jak wynikało z dyskusji, brakuje części zamiennych. Trzeba je wykonywać we własnym zakresie, podobnie jak i narzędzia, a to bardzo kosztowne i nieefektywne. Bywa, że rozbiega się jeden samochód, aby zabierając z niego części — uruchomić drugi. Bywa, że chcąc sprowadzić części lub niektóre deficytowe materiały, trzeba uciekać się do prezentów, „załączników” i innych niewłaściwych, acz skutecznych zabiegów. Słyszeliśmy też o takich przykładach, że uwarunkowywano dostawę żądanych materiałów dostarczeniem tego, co z kolei producent potrzebuje.

Takie nieprawidłowości nie mogą mieć więcej miejsca gdyż są zaprzeczeniem dobrej, planowej gospodarki, prowadzą poza tym prostą drogą do nadużyć.

Na naradzie akcentowano mocno konieczność szybkiego obiegu informacji o zapasach materiałowych. Tempo ujawniania, zgłaszania i eo za tym idzie zagospodarowania nadmiernych i zbędnych materiałów musi być szybsze. Większą rolę powinien w tej dziedzinie odgrywać BOMIS, charakteryzujący się bardzo nieruchliwym aparatem działającym.

Wszędzie gdzie to możliwe należy eliminować materiały pochodzące z importu, zastępować je materiałami krajowymi. W tej dziedzinie rezerwy są duże, trzeba je wykorzystać.

Usprawnianie i porządkowanie gospodarki materiałowej nie może przebiegać aktywnie, jak to się do tej pory praktykuje. Te sprawy muszą być w polu widzenia codziennie, a dyscyplina ich traktowania musi być wysoka.

## Raport z placu budowy

Za plotka wylaniają się konstrukcje. Ronna, potężniejsza, już trochę przypominają kształt pawilonów przyszłego Domu Kultury. Nie postępuje jednak ta budowa tak jakbyśmy chcieli. Rośnie powoli, a wszyscy marzymy o obiekcie, nareszcie z prawdziwego zdarzenia, dla huty.

Zaglądam na budowę, aby sporządzić raport co tutaj się dzieje. Oprowadza mnie kierownik budowy Tadeusz Szmyd, a informacji udziela kierownik Zespołu Budów „Budostalu-3” inż. Adam Bodzioch.

— Który to już jest dzień budowy?  
— Dokładnie nie wiadomo. „Budostal-3” gospodarzy tutaj w każdym razie już dwa lata i miesiąc. Poprzednio był KBM, ale niewiele zdziałał.

— Pustawo tutaj. Ilu ludzi możnaby się doliczyć dziś na budowie?

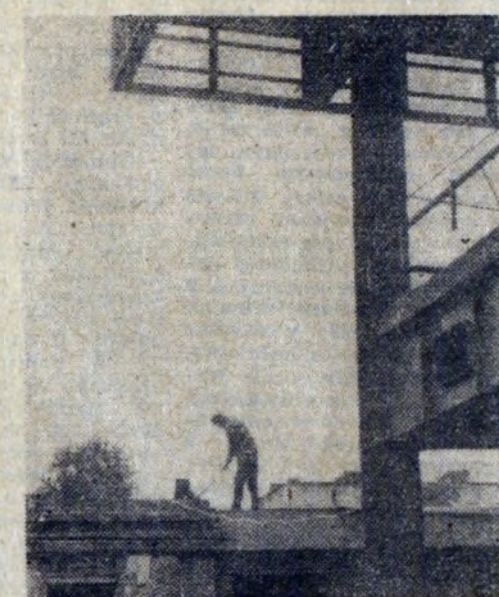
— W tej chwili jest ich 35. Wkrótce będzie więcej. Przybywa nam dziesięciu murarzy. Praktykę wakacyjną rozpocznie u nas grupa 20 studentów radzieckich. Raźniej ruszą prace...

— No właśnie, za mało jest tutaj ludzi. Nie widać ruchu, tempa. Ale z takim „potencjałem” jaki tu macie istotnie trudno jest coś zdziałać. Co już zostało zrobione?

— Zmontowane zostały konstrukcje stalowe dwóch jednocześnie wznoszonych budynków: kinoteatru i obiektu dydaktycznego (z licznymi pomieszczeniami dla zespołów i kółek zainteresowań). Wykonane zostały kanały. Położyliśmy płyty stropowe. „Przerób finansowy” wyniósł do tej pory: w 1976 roku — 4,5 mln zł, w 1977 roku — 27,4 mln zł, a w bież. roku do końca czerwca — 16 mln zł. Oczywiście mówię o generalnym wykonawstwie. Aktualnie na budowie pracuje „Budostal-3”, Mostostal, KPISiE, Montin. W br. chcemy szeroko już przekazać front robót wykończeniowych, a roboty są tutaj bardzo pracochłonne i duże. W sierpniu będą już ustawiane ścianki działowe na budynku dydaktycznym. Potem będziemy pokrywać ściany zewnętrzne płytami aluminiowymi.

— Jakie macie kłopoty? Czy brak wam dokumentacji lub materiałów? Co ze sprzętem?

— Na wyposażenie w sprzęt nie możemy narzekać. Dokumentacji technicznej i materiałów też nie brakuje. Czasem dają się we



znaki jakiejś drobiazgi. Teraz np. brakuje nam 25 świetlików dachowych. Nie możemy ich dostać. Są trudności z ulokowaniem zamówienia na wewnętrzną, drewnianą okładzinę. Projektant życzy sobie żeby to robił jeden wykonawca, a trudno takiego znaleźć. PRW ma kłopot ze zdobyciem specjalnej farby do konstrukcji „ogniokor” — produkują ją w Gliwicach, ale mało.

— Kogo tu na budowie można wyróżnić za dobrą, rzetelną pracę?

— Cała nasza nieliczna załoga pracuje dobrze. Specjalnie wyróżniają się brygady cieleskie Jana Cygana (brygadziasta odznaczony został ostatnio Złotym Krzyżem Zasługi za wkład pracy w budowę Huty „Katowice”) i Mieczysława Hryniewicza. To dobre, doświadczalne brygady. Gdybyśmy takich mieli więcej ruszyłaby ta budowa z kopyta.

— Tego wam serdecznie życzył Narodziny Domu Kultury interesujący każdego. Każdy patrzy na was i śledzi postęp robót. To jest inwestycja przeznaczona dla nas wszystkich.

Fot. St. GAWLIŃSKI

## Książeczka mieszkaniowa dla sieroty

W ub. tygodniu odbyło się w Związkowej Radzie Kombinatu wręczenie książeczki mieszkaniowej ufundowanej przez organizację związkową Kombinatu sierocie po tragicznie zmarłym pracowniku huty — Renacie Mirek. Dziewczynka jest jednym z czworga dzieci pozostawionych przez zmarłego. Uczy się w zawodowej szkole krawieckiej.

Książeczkę PKO z wkładem 7200 zł wręczyła Renacie sekretarz ZRK — Barbara Krupa. Obiecała rozłożyć nad dziewczynką troskliwą opiekę, jak również nad jej rodzzeństwem. Mam nadzieję, że włączy się do tej pięknej i szlachetnej akcji również Rada Zakładowa b. Wydz. W-96, w



którym zmarły pracował. Form pomocy jest wiele, od zapewnienia rodzinie ziemniaków na zimę, kolonii i zimowisk dzieciom, zakupu odzieży raz w roku, aż do zwykłego ludzkiego zainteresowania się tym, jak radzi sobie wdowa obarczona czworgiem dzieci.

Serdeczne podziękowanie Związkowej Radzie Kombinatu za ufundowanie sierocie książeczki mieszkaniowej przekazały nie tylko matka i córka, ale także Samorząd Mieszkańców z osiedla Wilkowego. (Jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI

## Szatknia... pod drzewem

— Nie, proszę pana, mówią mi „zawodnicy” rozbierający się pod drzewem. Tylko to boisko jest nam udostępniane do rozgrywek. Innego szkoda. A przecież Hutnik ma kilka boisk treningowych. Nie byłoby żadnego uszczerbku gdybyśmy mogli grać, ot chociażby tam. Pokazują mi pobliskie, rzeczywiście całkiem przyzwoite boiska treningowe. Mogą na nich grać juniorzy. A my nie. Dla nas jest najgorsze boisko, bo wy nie zawodowcy, och nie, przepraszam — nie zawodnicy. Pomyłka...

Wdaję się w rozmowę z członkami dwóch drużyn, które przygotowują się do meczu. Prowadzą mnie pod drzewo, na plac, który zastępuje im szatknię. Pokazują „korytko”, w którym mogą się umyć w zimnej wodzie. Prowadzą do garażu, gdzie na betonie szukają schronienia w razie niepogody: tutaj przenoszą swe rzeczy spod drzewa.

— Widzi pan te dwa baraki? Do nich nas nie wpuszczają. To są garderoby młodzieży piłkarskiej Hutnika.

Intrygują mnie te garderoby. Chcę zająć, o reporterską wścibskość. Nadarza się okazja, bo jeden z działaczy,



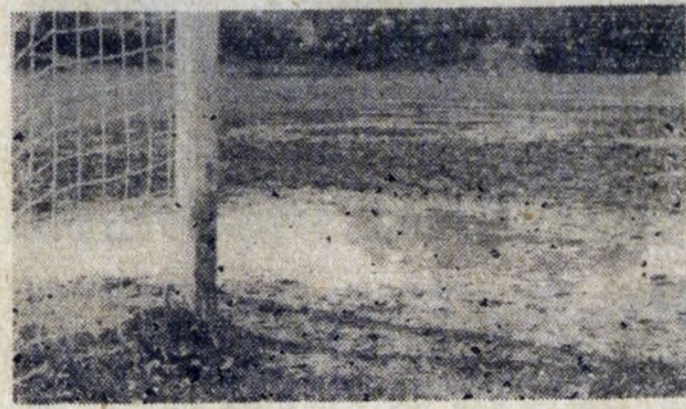
od lat zajmują się sprawami turystyki i rekreacji, ale muszą się przyznać, że nie byłem jeszcze na rozgrywkach hutniczej Spartakiady. Bez wahania skorzystałem więc z zaproszenia na mecz piłkarski. Dobrze, pomyślałem, zobaczę jak to grają nasi hutnicy, ci ze stanowisk pracy — szukający tylko ruchu, czynnego wypoczynku, zadowolenia.

Poszedłem. To co zobaczyłem mocno mnie zaszokowało. Nie tak wyobrażałem sobie przebieg hutniczej Spartakiady. Zawsze bowiem sądziłem, że nasz Kombinat, zakład pod każdym względem nowoczesny, potrafi stworzyć dobre warunki dla rozwoju kultury fizycznej w najcenniejszym, bo masowym jej wydaniu.

Stadion KS Hutnik wygląda obecnie bardzo ładnie. Równa zielona murawa boiska piłkarskiego, pojemne trybuny z zielonymi ławeczkami. Bieżnie i skocznie w budowie — też na pewno będą ładne i praktyczne. Pasuje do tej całości przeszklony budynek krytych trybun — najnowszy nabytek naszego hutniczego klubu. Słowem, ładnie tu i przyjemnie.

A kilkadziesiąt metrów od tego „luksusu” jawi się niestety tzw. druga strona medalu. Rzeczywistość, z której nie możemy być dumni. Smutna proza szarej codzienności. Boisko piłkarskie, na którym ma się za chwilę rozpocząć mecz spartakiadowy nosi numer czwarty w gospodarstwie sportowym Hutnika. I jest niestety godne tej ostatniej kategorii. Trawy mało co na nim pozostało, za to błota jest po kostki. Na dwu sądownych dzieci z powodzeniem mogą puszczać łódeczki. Oznaczenia linii boiska trudno dojrzeć, nawet przez lupę —

W tym błocie? Lepszego boiska nie może KS Hutnik użyć bądź co bądź hutnikom, uczestnikom Spartakiady, ludziom ciężko pracującym w Kombinacie i tutaj na boisku szukającym odprężenia, wypoczynku?



który akurat nadszedł posiada klucze. Wchodzimy do wnętrza. Dach zapiera smród. Śmieci po kostki, pomieszczenia te chyba od lat nie oglądały mioty. Błaznane szafki — zdezastowane, z reguły mają powylamywane drzwi. Złodziejskie dzieło — zapewne. Wybite szyby, a w jednym pomieszczeniu stos ręczników w kolorze matki ziemi. Lepiej nie mówić o ubikacji i o łaźni — bród i smród taki, że bez zastąpienia nosa nie zajrzy się do środka.

W małym pomieszczeniu równie zaniedbanym i brudnym gościć będzie sędzia spartakiadowych zawodów. Wstyd za takie gospodarstwo powinien rumienić oblicza ludzi odpowiedzialnych za stadion KS Hutnik ze wszystkimi przyległościami reprezentacyjnego boiska głównego. Wstyd powinien ogarnąć również młodych piłkarzy Hutnika i ich wychowawców korzystających z takich szatkni.

— Patrzmy na to i mamy już dość! Przecież KS Hutnik jest dla nas, dla załogi, a nie odwrotnie. Placimy składki wspomagając nasz klub. Pracowaliśmy społecznie setki godzin przy budowie stadionu. Wykonaliśmy (mówi to pracownik Działu Automatyzacji z drużyny rozgrywającej dziś mecz) zegar świetlny. Nie wzięliśmy grosza. A klub stwarza nam takie warunki do rozgrywek. Jesteśmy obrurzeni. Chyba przestaniemy płacić na klub, wycofamy deklaracje...

Dowieduje się jeszcze, że miesiąc w miesiąc musi TKKF płacić 1.200 zł za wapnowanie linii boiska. Szkoda, że jeszcze nie musi płacić za... wynajem błotka, w którym tonie piłka, a które nazywa się boiskiem nr 4, w sam raz dla spartakiadowców huty.

Czy z takim stanem rzeczy można się godzić? Czy taka ma być troska naszego hutniczego Klubu Sportowego o rozwój masowej kultury fizycznej i rekreacji wśród załogi?

JERZY DANEK

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Od 1 czerwca br. obowiązki komendanta nowohuckiej Milicji Obywatelskiej pełni ppłk Wiesław Chmielowski. Ma 46 lat. Z wykształcenia — magister ekonomii. W ubiegłym roku ukończył także poddyplomowe Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych przy krakowskiej Akademii Ekonomicznej. Siedemnaście lat pracował w Komendzie Wojewódzkiej MO. Przeszedł niemalże wszystkie szczeble „wtajemniczenia” tejże profesji, pracując w różnych działach czuwających nad porządkiem w mieście, bezpieczeństwem ludzi i ochroną społecznego mienia. Ostatnio był naczelnikiem Wydziału Szkolenia Zawodowego w Komendzie Wojewódzkiej MO.

Tak w skrócie wygląda przebieg zawodowej kariery nowego szefa nowohuckiej milicji. Uzupełniając tę charakterystykę o szczegóły z życia prywatnego dodajmy, że ppłk Chmielowski od 10 lat jest kierowcą, i mimo drobnych konfliktów z „drogówką”, nadal znajduje przyjemność w prowadzeniu wozu. Jest oczywiście kibicem i do niedawna aktywnym działaczem klubu sportowego „Wisła”. Lubi teatr, film, chociaż na te przyjemności znajduje coraz mniej czasu. Co do filmów pociągają go kryminalno-psychologiczne analizy wiódące do wykrycia sprawy — takie w stylu popularnego „Kojaka”. Niepełny to oczywiście obraz bardzo energicznego i eleganckiego pana w stalowym mundurze, który przed-



zaoszczędzić też zrozpaczoną żonę i przerażonym dzieciom...

— Przedmiotem specjalnej troski jest również młodzież, ta, jak my ją nazywamy, zagrożona moralnie. W swoich statystykach mamy 400 takich nieletnich. Statystyki staty-

Rozmawiamy z nowym komendantem KD MO

## ...Żeby ludziom żyło się spokojnie

stawił nam bardzo rozległe plany działania na terenie naszej dzielnicy.

— Komenda Dzielnicy Nowa Huta jest jednostką produkującą w mieście pod względem sprawności działania. Funkcjonariusze Nowej Huty znani są z dużego zaangażowania społecznego w życiu osiedli. Współpracują z wieloma organizacjami, szkołami, instytucjami. Wielu uzupełnia swoją wiedzę: w szkołach średnich uczą się 40 funkcjonariuszy, w uczelniach wyższych — 17. Wiedza i doświadczenie życiowe pomagają w codziennej pracy, w kontaktach ze społeczeństwem. Czują też potrzebę nowohuckiej funkcjonariusze MO i dokształcają się.

— Z czym walczymy na co dzień? Na czołowe pozycje w naszej dzielnicy wysuwa się tu konieczność walki z pijanstwem i całą gamą konsekwencji w postaci bójek, rozbojów, awantur rodzinnych... wszystko pod wpływem alkoholu. Jest to nie lada problem spędzający sen z oczu i milicji, i spokojnej części mieszkańców. Jak temu zaradzić? — nasuwa się zaraz pytanie. Otóż chcielibyśmy częściej zapobiegać niż walczyć ze skutkami. Bo jest to „walka” nie tylko ze niewidzialną, ale i raczej przynoszącą nader skromne wyniki. Wiadomo, jak trudne są interwencje domowe i rodzinne. Dlatego w tym względzie chcielibyśmy rozszerzyć działanie profilaktyczne, a do współpracy wciągnąć całe społeczeństwo. Wspólnymi siłami możemy uczynić wiele... możemy

stykami, a przecież życie jest o wiele bogatsze. Każda umiejętność pomoc udzielona w porę, to przecież „ocalony” młody człowiek.

— Chciałbym też zwrócić uwagę na pogłębiającą się przestępczość gospodarczą — kradzieże i włamania. Czasami po prostu też efekty niedbalstwa i niegospodarności. Jednym słowem bez troski stosunek do mienia społecznego. Zdumiewające, że z placów budów ulatniają się niekiedy jak kamfora całe przyrządy, sprzęty, narzędzia pracy. Musimy więc wzmocnić czujność na tym odcinku i wyciągnąć konsekwencje wobec winnych, a zwłaszcza pracowników nadzoru i kierownictwa.

— Plany na przyszłość? Jednym zdaniem wyraziłbym następująco: chcielibyśmy, żeby mieszkańcy Nowej Huty byli zadowoleni z pracy MO, i żeby ludziom żyło się spokojnie. Zamierzam więc zwracać wielką uwagę na kulturalny i taktywny sposób załatwiania spraw obywateli przez naszych funkcjonariuszy, a społeczeństwo Nowej Huty zapraszam do współpracy w walce z wszelkimi przejawami naruszania prawa i porządku publicznego.

Dziękujemy za rozmowę, życzymy powodzenia. Przy okazji też serdecznie gratulujemy ppłk. Stefanowi Jurczakowi — dotychczasowemu komendantowi — awansu i pracy na nowym stanowisku zastępcy komendanta wojewódzkiego MO.

HENRYKA ROSEK  
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

## Władzy pod rozwagę

Takiego balaganu z wózkami akumulatorowymi, jaki istnieje w P-61 HiL — nigdzie nie ma. Kierowcy, którzy są odpowiedzialni za stan techniczny i estetykę pojazdu — w ogóle się nie dokładają. Uważają, że oni są od jazdy i dewastacji, a druzdy od naprawiania. Gdy kierowca zjedzie uszkodzonym wózkiem, tłumaczy to tak: — Mój majster każe dać wózek i kluczki od stacyjki innemu kierowcy. Ta-

kumilimetrowe blachy? To jest nieostrożność z ryzykownym. Niektórzy rozbijają reflektory, uszkadzają inne części pojazdu. Nie wspominam tu o lampach przednich czy tylnych. O części zamienne nie jest łatwo, bo przemysł motoryzacyjny za mało ich dostarcza. Do remontu wózki przekazywane są brudne. Kierowcom nie chce się nawet ich wyczyścić. W HiL jest tak, że przy każdym remoncie pomaga kierowca. W P-61 tego nie ma. O przekazanie czystego wózka nie dbają, bo przy nim nie pracują... Niech się brudzą ci co je remontują. (S. B.)

## CZY BĘDZIEMY PŁACIĆ STO ZŁOTYCH ZA KILOGRAM SERA?

Pytanie jest abstrakcyjne i retoryczne oczywiście. Nasuwało mi się w związku z małym rajdem po placu targowym koło Mogiły w dniu 4 lipca br. Widnieje tu ogromna tablica, na której podane są aktualne ceny, przede wszystkim warzyw i owoców. Ale cennik sobie, a sprzedający sobie.

Z tablicy dowiedziałem się, że truskawki kosztują w dniu dzisiejszym 25 złotych, natomiast sprzedający żądają 35! Podobnie pomidory — cennik podaje cenę 70 złotych za kilogram, a sprzedający żądają 90!

Zupełnie niezrozumiałe jest dla mnie i dla wszystkich kupujących to naciąganie klientów „w biały dzień”. Czy PIH względnie inny czynnik kontrolny nie ma tu nic do powiedzenia? Jak to właściwie jest z tymi cenami, czy wolno je ustalać dowolnie? Zapytania te kierujemy pod adresem Wydziału Handlu Urzędu Dzielnicy. Chcielibyśmy jak najszybciej znać odpowiedź, aby podzielić się nią z Czytelnikami. (dr)

## DLACZEGO WYCINA SIĘ KRZEWY NA CMENTARZU?

Interwencje w tej sprawie nie odniosły żadnego skutku, zwróciła się więc nasza Czytelniczka — p. Wanda Orłowska (prac HiL Wydziału Wodnego) — do redakcji. Nie może zrozumieć, czym podyktowana jest decyzja kierownictwa cmentarza w Grębalowie w sprawie likwidowania ziele-

ni. Wycięto w pięć skupisko ok. 30 krzewów nieopodal domu przedgrzebowego. Dlaczego ogoliła się cmentarz z zieleni? — pyta nie tylko nasza Czytelniczka, ale wielu ludzi odwiedzających nowohucki cmentarz. Kto odpowiada za tego rodzaju nieprzemyślane i niepotrzebne decyzje?

## Trzebiatowski w Galerii „ART”



Fot. JAN DRUZGAŁA

W centrum Krakowa — przy ul. Florjańskiej 34 — w Galerii Sztuki „ART” została otwarta wystawa prac Janusza Trzebiatowskiego, artysty nader czynnego, a dobrze znanego w naszej dzielnicy zarówno ze swej aktywności w ramach Prezentacji Plastyków Nowej Huty, jak i z szeregu ekspozycji indywidualnych.

Obecna wystawa w salonie „ART” — mającym charakter galerii komercyjnej, a więc w której można nabywać przedstawiane dzieła — jest pokazem szerokim w sensie wypowiedzi plastycznej aż w trzech technikach. Tym ciekawsze, że nieraz jest to myślenie — to samo, a podane jakże różnym wyrazem.

W zakresie malarstwa i tutaj, jak zawsze u tego artysty, dominuje pejzaż: studia pejzażu realizowane w pastelach. Przedziwne to kompozycje, albumiem Janusz Trzebiatowski powołuje kolorystę wyszukanie estetyzowany — ciągi kreskowań czy obrysy większych plam barwnych prowadzi ekspresywnie, rwąco, dramatycznie. Stwarza to szczególnie rodzaj niepokoju. Daje Trzebiatowski w galerii „art”

obraz piękna i zarazem piękna tego — rozpad.

Medale, wśród których widzimy i świadczące, że artysta zaczyna odchodzić od klasycznej formy, tak pod względem kształtu, jak i barwy, a nawet materiału — specjalnie zainteresowują łączeniem brązu z silnie działającymi rozległymi zieleniami autentycznej palety. Tak jest pomyślany cały ciąg autorskich medalii — zapoczątkowany zamówionym medalem na X-ty Festiwal Muzyki Polskiej w Słupsku. Takie są tu Medale Gazety Południowej dla Ludzi Roku „Za mądrość i dobrą robotę”.

Plakaty Trzebiatowskiego charakteryzują się dużymi płaszczyznami jednego silnego koloru i kontrastowym w barwie znakiem głównym wprowadzonym w wyrafinowanym pomniejszeniu — co właśnie przyciąga uwagę i zainteresowuje. Jest to plakat, który doskonale spełnia swą funkcję informacyjną, reklamową czy propagandową, a ma i walory czysto artystyczne czyli w sumie cenny jest też dla kolekcjonera.

HALINA BOHDANOWICZ

Scenograf, malarz, karykaturzysta, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — oto najkrótszy zapis prezentacji i zasług Andrzeja Stopki dla polskiej kultury.

Postać związana z krakowskim makroregionem. — Urodził się 23 września 1904 r. w Siedlcu k. Krzeszowice pod Krakowem. Jego pradziad — Jędrzej Stopka był wojem w Kościeliskach, jego dziad był podhalańskim budarzem, czyli budowniczym chatup po ludowemu stylowych i pięknych. I umiał to podpatrzeć wnuk, jak przodkowie kochający naturę. Uważał, że pierwowzór harmonii stwarza natura. I może stąd — z bujnej roślinności naszych łąk — brały się te zawiasy karykatur z wpisana „stopka” jako podpisem.

W wywiadzie udzielonym Ryszardowi Kosińskiemu dla serii „Głów podwawelskich” Stopka mówił: „Wysłałem wiele soków z miódopolskiej pleby. Mój ojciec żył z tymi wszystkimi Tetmajerami, Kasprami Zelechowskimi — to byli urodzeni aktorzy. Ja... teraz jestem Andrzej Stopka Nazimek, „król mocarny z Kościelisk”.

Ulice i osiedla Nowej Huty

## Andrzej Stopka

Ow „król” był jednym z pierwszych członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, gdy założono go na krakowskiej Akademii. W świat cyganerii wszedł Stopka również poprzez swe małżeństwo z Wicelą Wodzinowską, córką znanego malarza. Sam uczeń Menoffera i Frycza, wśród artystów był serdecznie ogólnie lubianym „Duszkim”.

Jako pedagog stworzył szkołę — nie oprawy plastycznej — lecz inscenizacji, zawsze zharmonizowanej z tekstem. Ostatnich swoich studentów pożegnał w lecie 1972, po czym przeszedł na emeryturę. Docenił polską tradycję reżyserską — Bogusławskiego, Jaracza, Schillera, Leszczyńskiego. Miał typowy życiorys okupacyjny — kelnerował w krakowskim Domu Plastyków, a potem przeszedł piekło Oświęcimia.

Jako scenograf debiutował po wojnie oprawą scenograficzną „Jajka Kolumba” Stefana Flukowskiego w krakowskim Teatrze Starym. Był jednym z założycieli Teatru Maski i Aktora. Projektował również w Poznaniu, Bytomiu i Warszawie, gdzie zwłaszcza okres współpracy z Kazimierzem Dejmkiem w Teatrze Polskim w okresie 1960—68 zaznaczył się jego najcenniejszymi opracowaniami.

Pozostałości z Oświęcimia odnowiły się, zdrowotne niedomogi wzmogły się. Zmarł 11 sierpnia 1973. Doczekał się uznania — był laureatem Nagrody Państwowej I st., Nagrody Ministra Kultury i Sztuki, laureatem Nagrody m. Krakowa. Pierś jego zdobił — m. in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Ulica Andrzeja Stopki łączy Pysocice z ul. Dębowskiej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

## MIĘDZYNARODOWE WĘDKOWANIE NA ZALEWIE

W niedzielę 2 bm. odbyły się na nowohuckim Zalewie gruntowe Międzynarodowe Zawody Wędkarskie z udziałem zawodników NRD, Czechosłowacji i Polski. Pogoda, choć nienajlepsza, sprzyjała jednak wędkarzom. Raz po raz wyciągali z wody rybę — najczęściej były to niewielkie płocie, czasem trafiał się większy karp.

Zawody zakończyły się zespołowym zwycięstwem wędkarzy NRD. Drugie miejsce zajęli wędkarze polscy, trzecie — czechosłowacy. Nagrodę stanowiły piękne puchary. Indywidualnie wśród seniorów — piękny sukces odniósł krakowianin Roman Kordas reprezentant koła wędkarskiego „Rzemieślnik”. Zajął on pierwsze miejsce. II miejsce zajął zawodnik NRD Saaro, III — zawodnik CSRS Meszaros. Najlepszy wśród juniorów był również Polak — Krzysztof Motyka z Koła Wędk. „Grzegórzki”.

Po raz pierwszy nasze nowohuckie koło Wędkarskie było organizatorem tak poważnej, międzynarodowej imprezy. Z zadania wywiązało się dobrze. Uczestnicy zawodów z uznaniem wypowiedzieli się zwłaszcza o goszczącym ich „Domu Wędkarza”. Nie chcieli wierzyć, że piękny ten obiekt — wybudowany w czynie społecznym. (jd)



## PORADNIK DZIAŁKOWCA

W części ozdobnej działki, miejscu. Z początkiem miesiąca przekwitają peonie. Należy przyciąć ich pędy kwiatowe nad pierwszymi liśćmi. Wkrótce wejdą w okres kwitnienia dalia. Wszystkie wyższe odmiany tych kwiatów wzmocnią się palikami w ten sposób, by końce palików nie sterczały ponad wyrosłymi pędami i kwiatami. Ponadto dalia należy zasilić nawozami mineralnymi, a w słoneczną pogodę obficie podlewać (co kilka dni jedno wiadro na jeden krzew). Poza tym usuwa się przekwitłe kwiatostany, aby zmniejszyć ryzyko choroby. Wskazywać należy na to, że w tym czasie należy przyciąć i irysy. W lipcu wykopuje się cebulki narcyzów i tulipanów, które składa się w suchym i możliwie chłodnym

# GŁOS MŁODYCH ZSMP

## Spotkanie pokoleń



(Dalszy ciąg ze str. 1) Siedmiu kołom ZSMP z terenu Kombinatu i HPR wręczono akty prawa rekomendacji do partii, w uznaniu ich

dobrej, aktywnej działalności. Wzruszające spotkanie pokoleń zakończyły wystąpienia dawnych działaczy młodzieżowych, członków brygad SP i

ZMP, ich wspomnienia z początkowych lat budowy dzielnic i huty. Gromkimi oklaskami przyjęto wystąpienie reordzisty murarskiego z tych

czasów — Piotra Ożańskiego, który niezwykle sugestywnie przekazał zebrany swe wspomnienia z okresu budowy i refleksje związane z dniem dzisiejszym Nowej Huty, Kombinatu i działalności organizacji młodzieżowej.

W czasie trwania „Spotkania pokoleń” czynna była w sali teatralnej HUL wystawa na temat pracy Ochotniczych Hufców Pracy, którą uczestnicy spotkania zwiędzili z dużym zainteresowaniem. Wielu naszych miłych gości zwiędzilo też tereny arterii komunikacyjnej w Krakowie, która odciąża stary węzeł w kierunku Zakopanego. W sobotę przystąpiło tu do pracy ok. 2000 junaków OHP.

„Spotkanie pokoleń” było doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, do przyjacielskich rozmów i wzruszających wspomnień z okresu trudnych lat budowy Nowej Huty, na której królowała młodość i zapal pierwszych jej budowniczych. Wielu uczestników spotkania domagało się częstszych kontaktów tego rodzaju, nie tylko z okazji okrągłych rocznic. Warto te propozycje przeanalizować!

Fot. ST. GAWLIŃSKI

## AKTUALNOŚCI

### DZIAŁALNOŚĆ IDEOWO-WYCHOWAWCZA

We wtorek odbyło się plenium Zarządu Fabrycznego ZSMP poświęcone ocenie działalności ideowo-wychowawczej. Zagadnieniami tymi zajmowała się Komisja Pracy Ideowo-Wychowawczej przy ZF. Zgodnie z wytycznymi Wzrostu Kształcenia Politycznego ZG ZSMP Komisja zaproponowała następującą formę i systemy szkoleń hutniczej młodzieży: Szkolenie Podstawowe, Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej, Wszecznica Społeczno-Polityczna, Szkolenie dla Nowowstępujących, Narady Szerokiego Aktywu i Studium Wiedzy o Partii. Za prawidłową realizację tego programu odpowiedzialni byli Zakładowe Szkoły Aktywu. Na terenie Kombinatu działało dwanaście takich Szkół. W czasie plenum, które prowadził członek Prezydium Zarządu Głównego ZSMP, wiceprzew. ZF, Janusz Popiołek, wyróżniono najlepszych organizatorów szkolenia i kierowników ZSA, a to: Annę Babiuch, Andrzeja Stuczynskiego, Annę Gondek, Janusza Nowaka i Stanisława Lenteche. Dodajmy, że Fabryczna Szkoła Aktywu zajęła pierwsze miejsce w konkursie organizowanym przez ZG ZSMP na szczeblu wojewódzkim i reprezentuje nasz rejon na szczeblu centralnym.

Nad doskonaleniem form działalności ideowo-wychowawczej należy pracować nadal — taka jest konkluzja wtorkowego plenum. Postulaty zgłaszane przez zabierających głos w dyskusji (Andrzej Gierz, Andrzej Stuczynski, Ludwik Nowak, Kazimierz Hady) będą niewątpliwie przydatne w następnym roku szkoleniowym. (mg)

### MŁODZI HUTNICY W MIERZYNIE

Informowaliśmy już o współpracy pomiędzy organizacjami młodzieżowymi ZM „Cegielski” z Poznania i Huty im. Lenina. W ramach tej współpracy poznaniacy wycieczką już w Bartkowiej, a obecnie trwa obóz w Mierzynie k. Międzychodu gdzie młodzi hutnicy wycieczają wspólnie z młodzieżą z „Cegielskiego”. Ciekawy program obozu gwarantuje atrakcyjny wypoczynek, bliższe poznanie się oraz omówienie zasad dalszej współpracy.

### PILKARZE TRENUJĄ

Z dniem 3 lipca piłkarze Hutnika podjęli treningi. Zajęcia prowadzi nowy trener A. Brożniak. Zgłosili się wszyscy piłkarze z wyjątkiem Urbańczyka i Koniecznego. Pierwszy nosi się z zamiarem przejścia do Arki, a drugi do ROW-u. Wraz z pierwszą drużyną trenuje kilku utalentowanych juniorów (Bielawski, Murzyn, Filosek, Tyrka, Goliński, Zb. Wiącek). Szerzej o przygotowaniach piłkarzy napiszemy w następnym numerze „Głosu”.

### „SPOTKANIE POKOLEŃ” W MPEC

W Klubie „Iskierka” odbyło się spotkanie byłych działaczy organizacji młodzieżowych z młodzieżą zrzeszoną w ZSMP i pracującą w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej. W spotkaniu udział wzięli m. in. Edmund Zorzić — sekretarz KD PZPR, Krzysztof Oikowicz — wiceprzewodniczący ZD ZSMP, a także przedstawiciele kolektywu polityczno-gospodarczego. Młodzież przedsiębiorstwa może poszczycić się dużymi osiągnięciami w pracy organizacyjnej i ideowo-wychowawczej, stąd też i wyróżniający się aktywnie otrzymali odznaki „Zasłużony dla ZSMP” (Krystyna Walczak i Wojciech Gajoch). List gratulacyjny od ZD ZSMP otrzymał Ryszard Smoleń. Mówiąc o obecnym dorobku organizacji młodzieżowej nie można zapominać o byłych działaczach, którzy swoją pracą przyczyniali się do wysokiego autorytetu organizacji. Są to: Irena Czubińska — b. pierwsza przew. Koła ZMP w przedsiębiorstwie, Alfred Wendel — b. przew. ZMS, obecnie sekr. KZ PZPR, Stanisław Marcinkowski, Romuald Michalowski, Kazimierz Kędryna, Zofia Dług, Bogdan Fudał, Władysław Banasik i inni.

Z okazji 25-lecia MPEC młodzież zobowiązała się przepracować po 25 godzin społecznie przy wykonawstwie rurociągu ciepłowniczego do os. Rydla. (mg)

## Kolektyw P-66 najlepszy

W odbytej kolejnej dyscyplinie XXV Spartakiady: Sztafecie kolektywów najlepszym okazał się kolektyw Wydziału Walcownia Gorąca Taśm starujący w składzie: Witold Künstler, Stanisław Jedrychowski, Ryszard Plaszewski, Józef Dora, Marian Gil zdobywając 423 pkt. Kolejne miejsca zajęły Kolektywy: DKJ — 360 pkt., HPR-3 — 360 pkt., W-17 — 357 pkt., OHP — 354 pkt., P-61 — 346 pkt. Indywidualnie najlepszymi okazali się: kierownicy zakładów — Stefan Polański ZU 97 pkt., tow. Jan Pogoda 17-7 OHP — 71 pkt., sekretarze KZ: Józef Król ZT — 88 pkt., Jan Włodarczyk TA — 83 pkt., prezisi Rad Zakładowych: Kazimierz Janik DKJ — 106 pkt., Ryszard Plaszewski P-66 — 86 pkt., przewodniczący ZZ ZSMP: Roman Skubij ZB — 107 pkt., Józef Dora P-66 — 104 pkt., prezisi Ognisk TKKF: Stefan Kasprzyk P-61 — 99 pkt., Mięczyślaw Hajduga HPR-3 — 88 pkt.

Jednocześnie odbyła się konkurencja przeciągania liny. Zwyciężyło ognisko ZH przed TE, P-66 oraz OHP.

Po 9 zakończonych konkurencjach punktacja ogólna przedstawia się następująco: P-66 216,5 pkt., TE — 198 pkt., OHP 179,5 pkt., ZM — 177 pkt., ZK — 173 pkt., DKJ — 163 pkt. Tabele zamykają ogniska: P-63 26 pkt., które do tej pory nie startowało w żadnej z 9 odbytych dyscyplin, W-96 — 4 pkt., DL — 5 pkt., DI — 19 pkt., P-60 — 20,5 pkt.

Trwają również rozgrywki piłki nożnej I i II ligi. W dniu 22. 06. 78 r. w meczu pomiędzy HPR — ZB (3:2) zdarzył się skandaliczny wypadek niesportowego zachowania się zawodnika drużyny HPR-3 Marka Ptaka. Decyzją Prezydium TKKF ZSMP zawodnik ten został odsunięty od trzech kolejnych spotkań w swojej drużynie oraz od jednego spotkania w reprezentacji TKKF ZSMP. Dziwi przy tym fakt, że kol. Ptak jako były zawodnik sam najlepiej wie jak powinien zachowywać się na boisku sportowca, tym bardziej grając wśród kolegów z zakładu pracy, z którymi spotyka się na co dzień. J. SZEWCZYK

### KURSY KARATE

Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Nowej Hucie organizuje kolejny kurs karate. Informacji udziela oraz zapisy przyjmuje ZF ZSMP, tel. 409-14, lub 41-66, 42-04 (wewn.).

Pierwszy kurs cieszył się dużym powodzeniem, stąd też organizatorzy z troszczyli się o następne. Chętnej młodzieży jest dużo, a nowy sport zdobył uznanie zarówno u mężczyzn jak i kobiet. Zainteresowanie wykazują także osoby w starszym wieku. Polecamy więc kurs karate. (ap)



## CUBA '78

W poprzednim numerze „Głosu Młodych” zapoznaliśmy Was z historią ruchu festiwalowego młodzieży i studentów. Przypomnieliśmy pięć pierwszych festiwali. Dziś dokończymy relacji z poprzedniego tygodnia.

### VI ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W MOSKWIE (28. VII — 11. VIII 1957 r.)

Pobił on wiele rekordów. Przybyło nań 34 tysiące delegatów z 131 krajów, ponad tysiąc dziennikarzy z całego świata, reprezentowanych było ponad tysiąc organizacji młodzieżowych. W spotkaniach z młodzieżą uczestniczyło 400 gości Fe-

stiwalu, znanych osobistości świata politycznego i artystycznego. Codziennie w ramach Festiwalu odbywało się 80 imprez różnego rodzaju.

### VII ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W WIEDNIU (24. VII — 4. VIII 1959 r.)

Ten Festiwal miał już trochę inny charakter, a wpiętno na to miejsce, w którym się odbywał. Ograniczona już była liczba uczestników. Festiwal w Wiedniu stał się debatą przeciwstawnych sobie tendencji. Początkowo były nawet próby udaremnienia Festiwalu. Bojkotowała go prasa burżuazyjna, ukazywała się specjalna antyfestiwalowa gazeta i innego rodzaju wydawnictwa. Mimo to Festiwal zakończył się pełnym sukcesem. Wykazał, że hasła pokoju i przyjaźni są popularne wśród szerokiego rzesz młodzieży. Udział w Festiwalu wzięło ponad 18 tys. młodzieży ze 112 krajów.

### VIII ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W HELSINKACH (29. VII — 6. VIII 1962 r.)

W Festiwalu tym wzięło udział 18 tys. młodzieży ze 137

krajów, reprezentując 1500 organizacji młodzieżowych. Odbyło się 400 koncertów, 60 seminariów, 20 wystaw. Po raz pierwszy w Festiwalu uczestniczyli oficjalnie przedstawiciele Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pod egidą UNESCO odbyło się seminarium poświęcone wymianie kulturalnej pomiędzy Wschodem i Zachodem. Pozdrowienia pod adresem Festiwalu przesłało 24 szefów rządów i głów państwa.

Gościem tego Festiwalu był m. in. Jurij Gagarin — pierwszy kosmonauta.

### IX ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W SOFII (26. VII — 6. VIII 1968 r.)

Do stolicy Bułgarii przybyło ponad 20 tys. młodzieży ze 142 krajów. Korespondencje z Sofii przekazywało ponad 1200 dziennikarzy z różnych zakątków świata. Festiwal ten przebiegał pod znakiem solidarności z walczącym narodem wietnamskim. Młodzież polska przekazała młodzieży Wietnamu uczestniczącą

w Festiwalu specjalne dary. Próbe zakłócenia Festiwalu podjęła delegacja Federalnej Rady Młodzieży z RFN kolportując broszury, których treść była sprzeczna z duchem i celami Festiwalu. Ponad 5 tys. młodych ludzi uczestniczyło w czynnie społecznym na rzecz Wietnamu. Wypracowano ponad 10 tys. lewa, które przekazano na Fundusz Solidarności.

### X ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W BERLINIE (28. VII — 5. VIII 1973 r.)

W Festiwalu tym wzięło udział 26 tys. delegatów i zaproszonych gości ze 140 krajów. Festiwal odbywał się pod hasłem: „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń”. Odbyło się ponad 50 konferencji i seminariów, 20 wieców protestacyjnych, 300 narodowych i tyleż samo międzynarodowych imprez kulturalnych.

Tak przedstawia się krótka historia Festiwalu. Jaki będzie Festiwal w Hawanie? Na pewno bardzo bogaty w wydarzenia. O przygotowaniach do tego Festiwalu młodzieży polskiej napiszemy w następnym „Głosie Młodych”. Opracował: AP.



ANDRZEJ STUCZYŃSKI pracuje jako starszy technolog remontów w pionie Głównego Energetyka. Jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie studiował na wydziale maszyn górniczych i hutniczych. W czasie studiów był działaczem Zrzeszenia Studentów Polskich, a po podjęciu w 1975 r. pracy w hucie włączył się do pracy najpierw w ZMS-ie, a

obecnie w ZSMP. Był współzałożycielem Koła ZMS przy komórkach funkcjonalnych Pionu, które dziś liczy ponad 20 członków.

Od 1976 roku Andrzej Stuczynski jest członkiem plenum ZZ, a od 1977 wiceprzewodniczącym ds. szkolenia. W tym samym roku wybrany został członkiem Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP. Pełni jednocześnie funkcję przewodniczącego Koła Młodych Specjalistów, które aktualnie jest w trakcie rozwoju — i skupia już ok. 400 młodych inżynierów. Jak sam twierdzi, społecznie pracuje dlatego, że praca ta go interesuje. Jest zwolennikiem operatywnego podejmowania decyzji, a przeciwnikiem długich posiedzeń, dyskusji, które często są bezowocne. Zajmując się także szkoleniem ideowo-wychowawczym Andrzej kieruje Zakładową Szkołą Aktywu. MG.

# ŚWIECH TO ZDROWIE



... BUBEL BUBEL BUBEL ...  
Rys. J. DYNDĄ

Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

### Słosunki przedmałżeńskie

Kontrola jakości przedmiotu miłości.

### Przemijanie

Idol jest w razie przegranej dla kibiców zwykłym bałwanem.

### Cisza

Już nawet przed burzą cisza jest rzeczą przebrzmiałą dzisiaj.

### Ustrój człowieka

Nie wybiera się głowy, ani władz umysłowych.

### Rzeczywistość

Mylą nie tylko pozory, ale i kalkulatory.

### Uroczystość i sprawy powszednie

Na otwarcie robi się wstęgi przecięcie — a wiązanie końca z końcem przed zamknięciem.

### Polityka

Podwładnym miłość się obiecuje, podczas, gdy władzę się obiedmują.

### Poróżnienie

Trudno się nie poróżnić w poglądach, kiedy dwóch tego samego pożąda.

### Drugi dom

Zakład pracy to drugi dom — dla tych, co jeść w nim, spać, wypocząć chcą...

### Teoria i praktyka

Już z definicji teorii wynika, że przeciwieństwem jej jest praktyka.

### Do kręcącego

Przynajmniej póty nie na lewo kręć, póki gdzieś wkręcić się masz chęć.

### Coś dla walącego pięścią w stół

Winien mieć pod ręką — poduszeczkę miękką.

### Obsługa samochodów

Auto-servis już zamienili niektórzy na auto-serwilizm.

### Wykończenie

Robota jeszcze nie zaczęta wykończyć może już klienta.

Eugeniusz KORKOSZ

## PODZIAŁ OBOWIĄZKÓW

Tradycyjnie już w każdą sobotę wyjeżdżam do pobliskiego miasta, by jako doświadczony zaopatrzeniowiec dokonać większych zakupów. Teściowa tak ustaliła i nie ma na to rady. Słowo teściowej — rzecz święta!

Właśnie dziś wróciłem z kolejnego zaopatrzeniowego rejsu. Późnym wieczorem, z wielką torbą sprawunków stanąłem w drzwiach rodzinnego domu.

— Czemu jesteś taki smutny? — zapytała z niepokojem żona. Czy coś się stało?

— Nie, nie — zaprzeczyłem zdecydowanie. Wiess, spotkałem dziś Bolka Golonkę. Pamiętasz, ten ryzy...

— Pamiętam, widziałam się kilka dni temu z jego żoną. Fajna ta jego Karolcia...

— Ale życie nie układa mu się z nią najlepiej.

— Co ty mówisz? — zdziwiła się żona. Taka bezpośrednia, serdeczna.

— Załóż się, że spokoju w domu nie ma. Pilnuje go na każdym kroku. Z domu prawie nie wychodzi.

— No popatrz, popatrz! Wprost nie do wiary — utraciła żona.

— Ma chłopak talent, gra w miejscowej drużynie na lewym skrzydle i nawet na treningu rzadko udaje mu się urwać... Wprowadziła podział obowiązków i rygorystycznie go przestrzega: ona prowadzi dom, a dzieci na jego głowie.

— Ha, ha — roześmiała się żona...

— Nic w tym nie widzę śmiesznego — powiedziałem z oburzeniem. Równouprawnienie równouprawnieniem, ale dziećmi powinna zajmować się również matka.

— Zgoda, ale — przerwała mi żona i znów zaniosła się od śmiechu.

— E, nie nie rozumiesz! Gdybyś go zobaczyła... Wymizerowany, kompletnie zatamany. Od świtu do późnej nocy nie w tym domu nie słyzy, tylko dzieci i dzieci. Nawet spokoju nie ma. Nałmienił, że chyba będzie się starał o rozwód. Na koniec rozplakał się...

— Dlaczego się denerwujesz? — starała się mnie żona uspokoić. Zrozum, kochany, że oni jeszcze nie mają dzieci...

— Czemu się więc uskarża? — westchnąłem. Ostatecznie nie jest to najgorszy podział domowych obowiązków.



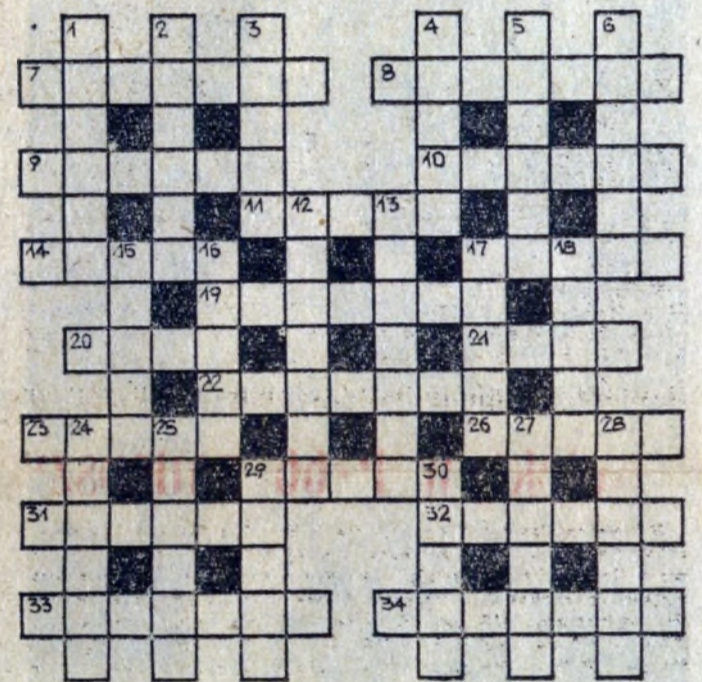
rys. KRZYSZTOF MATRAJ

## W CO TYGODNIU ?

**KINA**  
**SWIT** godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Dziewczyna z reklamy” prod. wł.-USA, od 18 lat, następny program: „Barroco” prod. francuskiej, od 18 lat.  
**SWIT** mała sala od 5 do 8 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Trans-american-ekspres” prod. USA, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ucieczka gangstera” prod. USA, od 18 lat, od 13 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Konie Valdeza” prod. włoskiej, od 15 lat.  
**SWIATOWID** od 6 do 10 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kobra” prod. japońskiej, od 18 lat, od 11 do 12 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Agnieszka idzie na śmieć” prod. włoskiej, od 15 lat, od 13 do 16 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ebirah potwór z głębin” prod. japońskiej od 12 lat.  
**SWIATOWID** mała sala od 5 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Miłość w godzinach nadliczbowych” prod. angielskiej, od 15 lat, od 10 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Rajczyńni” prod. radzieckiej, od 15 lat, od 13 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mistrz rewolweru” prod. USA, od 15 lat.  
**SFINKS** od 6 do 9 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Falszywy król” prod. bułgarskiej, od 15 lat, od 10 do 12 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zapomniana melodia” prod. polskiej, od 12 lat.  
**TEATR LUDOWY** nieczynny 15 lat, od 13 do 16 bm. godz. 16.00, (przerwa urlopową).

## „PIWKO DLA NAJMŁODSZYCH”

Otrzymałmy wyjaśnienie dotyczące krytyki zawartej w felietonie „Piwko dla najmłodszych”. Z-ca dyrektora ds. Handlu WSS „Społem” — Oddział Nowa Huta, Mieczysław Bukowski zapewnia, że w sklepie w os. Stalowym uczynione zostanie wszystko dla poprawy zaopatrzenia w napoje chłodzące. Piwo nie będzie jedynym płynem do zaspokojenia pragnienia, zwłaszcza młodzieży. Oby...



**Poziomo:** 7. kuchenne krzesło, 8. śledziowa, majonezowa, 9. ma ogon (świecący), 10. słuzy do zdjęć fotograficznych, 11. jeden ze zmysłów (w l. mn.), 14. występował w 4-ch państwach, 17. wieś w Sudanie (słynne freski), 19. trzyma statek w miejscu, 20. smaczna część kurczaka, 21. wyniosłość skorupy ziemskiej, 22. zbieg przeciwnych sobie interesów, okoliczności, 23. szmela a nie statki, 26. rodzaj garnka, 29. kiedyś było w fasce, dziś najczęściej w kostce, 31. chęć, zapal, 32. tam urzędował burmistrz, 33. bojowa jednostka artyleryjska, 34. pracuje za człowieka.

**Pionowo:** 1. państwo z Rabatem, 2. pieniądz metalowy, 3. ptak błotny o długim cienkim dziobie, 4. kanclerz statutem swego nazwiska słynny, 5. krzew (czerwone jagody) w piosence występujący, 6. okoliczność sprzyjająca czemuś, 12. imię żeńskie dziś rzadkie, 13. ptak łowny z rodziny drozdów, 15. słuzy do pływania, 16. nogi zająca, 17. pogardliwie o lokaju służącym, 18. ptak drapieżny z rodziny sokółków, 24. potok, strumień, 25. biskup warmiński, historyk (kronika oraz opis Polski) — żył 1512—1589, 27. zdolność tworzenia rzeczy pięknych, 28. nalewka spirytusowa, zwykle na piolonie, 29. silne upodobanie czegoś, pasja, konik, 30. Franciszek Smreczyński.

Wśród czytelników, którzy do dnia 6 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26

**Poziomo:** 4. terminarz, 6. przetak, 8. kort, 10. abra, 12. ręka, 14. park, 16. seria, 17. tunel, 18. porcelana, 21. nandu, 23. stawy, 24. przestworze, 25. belka, 27. trakt, 29. papranina, 31. ichta, 32. galar, 33. rama, 35. Elba, 37. ikra, 39. teka, 40. derkacz, 41. przeróbka.

**Pionowo:** 1. prorok, 2. bilet, 3. Parana, 5. Poprad, 7. granat, 9. trap, 10. akta, 11. ustalenie, 13. akcesoria, 14. polowanie, 15. klawikord, 19. oczka, 20. Neron, 22. UPA, 23. set, 26. kaczka, 28. re-laks, 29. Para, 30. agat, 34. miedza, 36. liczba, 38. skóra.

### NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 25 WYLOSOWALI:

Jan Niesporek 30-969 Kraków Skrytka Pocztoowa 101.  
Zbigniew Galus 30-393 Kraków ul. Babińskiego 325/25.  
Stanisław Dobranowski 32-700 Bochnia Brzeźnica 40.

Uwaga: Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

## „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centrale Huty im. Lenina - 443 60.  
Redakcja: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113.  
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

## Kronika sądowa

# Jabłka i pani kierowniczką

Był lutowy dzień. Do sklepu owocowo-warzywniczego nr 31 Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej znajdującego się na Wzgórzach Krzesławickich przyszła kontrola. I to nie taka zwykła, pobieżna, lecz złożona z przedstawicieli Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej w Krakowie. Kiedy kontrola dobiegła końca sporządzono stosowny protokół, w wyniku którego 43-letnia Teresa G. na pewien okres czasu rolę kierowniczką zamieniła na rolę oskarżonej...

W tym miejscu nie muszę dodawać, że panowie inspektorzy nakryli panią G. na pospolicich kantach. Nie, nie była to afera, w której liczą się grube tysiące — w tym konkretnym przypadku chodziło jedynie o dziesiątki złotych — ale dla każdego było jasnym, że w tym dniu pani kierowniczkę nie udało się i jedynie Bóg raczy wiedzieć ile razy kombinacje uchodziły jej bezkarnie. W sposób bezczelny okradata klientów niby na szmy drobne ale przecież działalność pani G. nie była przez to społecznie mniej groźna. Zresztą kradzież jest zawsze kradzieżą, normalnym zlodziejstwem, i jedna od drugiej różni się tylko wysokością „lupu”. Dla oceny moralnej tą wspomnianą wysokość ma jedynie znaczenie trzeciorzędne.

Kradła więc nasza pani kierowniczką Teresa G. w sposób prosty i dla normalnego — czyli nieobszajomionego z kult-

sami naszego handlu — klienta praktycznie trudno uchwycić. Oto bowiem to, co według faktur miało II gatunek — a więc i niższą cenę — w sklepie owocowo-warzywniczym na Wzgórzach Krzesławickich miało gatunek wyższy i rzecz jasna wyższą także cenę. W dniu, w którym do „warzywniczego” przyszedł PIH w sprzedaży wystawionych było m. in. 36,9 kg jabłek „Jonathan” faktycznie gatunku II, jednak w sklepie gatunku I (różnica na kilogramie 4 zł), 23,8 kg jabłek odmiany „Boskoop” i 14,9 kg cebuli — oczywiście z pozmiennymi gatunkami.

Kiedy w końcu pani kierowniczką zasiadła na ławie oskarżonych tłumaczyła

swoje zlodziejstwo trudnymi warunkami. Oczywiście nie były to warunki luksusowe, ale od razu trudne? Pani G. jako szefowa sklepu zarabiała 4.500 zł miesięcznie, jej mąż otrzymywał 5 tys. zł renty. Oboje mają na utrzymaniu dwoje dzieci. Każdy z nas zna dziesiątki polskich rodzin, których średnia zarobków jest znacznie niższa i nikt jakoś w tych rodzinach nie kradnie...

Sąd postanowił trzepnąć po kieszeni oskarżoną i w tym kierunku poszedł wyrok. Teresa G. skazana została na karę grzywny w wysokości 10 tys. zł.

Kara sądowa kara, ale nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Teresa G. w 1975 r. była już karana za podobne jak obecnie przewinienie. Po owym pierwszym razie nie odwołano jej ze stanowiska kierowniczką — nie zrobiono tego także i teraz. Zdecydowano się jedynie na „zbieg kosmetyczny”. Pani, która kradła przeniesiona została do sklepu nr 75 w Nowej Hucie-Bieńczycach...

No cóż, nie wiem jakich trzeba przewidzieć, by szefowie Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej uznali, że nie każdy ich pracownik kierownikiem być może. Wiem jednak już teraz z całą pewnością, że „zwykłymi” machlojami trudno załuszczyć sobie na dezaprobatację wspomnianej Spółdzielni...

J. HANDERK



# Najlepszy!

MAREK KARBARZ uznany został najlepszym siatkarzem Polski w ubiegłym sezonie ligowym. W czasie międzynarodowego turnieju w Gdańsku wręczono mu z tej okazji puchar „Przełęcz Sportowego”. Pomimo, że p. Marek nie występował w rozgrywanych meczach, to jednak otrzymał bardzo owocne brzo w czasie wręczania pucharu. W ten sposób publiczność wyraziła uznanie dla tego najszechstronniejszego siatkarza. Był on w ubiegłym sezonie podporą drużyny Hutnika, a jego fenomenalny atak często decydował o zwycięstwach i ostatecznie tytuły wicemistrzowskim. Aktualnie Marek Karbarz ma przerwę spowodowaną kontuzją, niemniej już w następnych meczach naszej reprezentacji zobaczymy go na parkiecie. mg.



Na zdjęciu: Marek Karbarz w efektywnym ataku. Fot. JACEK WCISŁO

## Do wody, do lasu rodacy...

Zakwitły lipy, widomy znak, że nastał czas słońca, lub może o słońcu i wielu rodaków już siedzi na walcach. Współnie mamy dziś marzenia, wyjechać, odpocząć, bo Polak lubi odpoczywać i to niekoniecznie w czasie wakacji. Różne są formy tego wypoczynku, nie każdy potrafi rzeć do telewizora „Cześć stary, do zobaczenia za miesiąc”. Nierzadko najważniejszą sprawą jest także spędzenie czasu, by móc wspomnieniami imponować.

Dalszy ciąg wakacyjnych refleksji za chwilę, a na razie dygresja stricte sportowa, uszak działkę tę sport dzierżawi.

W sportowym świecie lekkoatletyka króluje na stadionach, biała arystokracja wyznaczyła sobie miring na kortach Wimbledonu, a piłkarze w cieniu bramki ucinają sobie krótką drzemkę. Nie wszyscy oczywiście. Są tacy, których ekonomia przesładuje, prawo popytu i podaży śni się im po nocach. Rozumiają, w jakich barwach gra będzie najbardziej opłacalna. Podobnym ekonomicznym słabostkom ulegają i inni tytani sportowych hal i stadionów. Swoisty rekord padł w Nowym Targu, gdzie aż 22 hokeistów z drużyny mistrza Polski zapra-

gnęto wyrwać się w świat, dając zarządowi klubu wyraźnie do zrozumienia w oficjalnych próbach o zwolnienie, że nie chodzi o wycieczki turystyczne. Ale ci chłopcy gdziekolwiek by nie poszli, i tak znajdują się w swoich. Trudno dociec kto jakie ma zamiary, gdzie sprawy są poważne, a gdzie szantaż i wyłudzenie. Czas pokaże o co komu szło. Koniec dygresji.

Odetchnijmy na moment od wielkiego sportu w cieniu leśnych zgrośli, usłuchami to szum

morza zapomnijmy o szumie stadionów. Znajdźmy chwilę na przebieżkę leśną ścieżką i na kąpiel w jeziorze. Trochę ruchu nikomu nie zaszkodzi, a szczególnie tym, którzy sport traktują jak głuchy atawizm pętający magicznymi więzami miliony szaleńców. Wyruszmy na poszukiwanie straconej kondycji w góry i nad rzeki i nie załamujmy się tym, że przecież nigdy jej tam nie zostawiliśmy. Spróbujmy spędzić urlop na sportowo.

Czas rozglądać się za tenisówkami, RAFAŁ

Rys. JOZEF DYNDA



sportowe motywacje

Trener Henryk Polak, lat 35, według własnej metody treningowej doprowadził długodystansowca Zbigniewa Pierzynkę do reprezentacji Polski. Trener Polak wierzył w skuteczność swojej metody, zawodnik Pierzynka w nowe rekordy. Po licznych zwycięstwach krajowych i zagranicznych zawodnik postanowił niespodziewanie rozstać się z trenerem. Dwaj ludzie wspólnie przeżywający swoje sukcesy nagle przestali się rozumieć. W konsekwencji obydwaj rozstali się z „Hutnikiem”. Było to przed paroma laty. Dziś Henryk Polak powrócił do „Hutnika” i szkoli młodych biegaczy. W czasie ostatnich mistrzostw lekkoatletycznych juniorów okręgu krakowskiego jego podopieczni wywalczyli największą liczbę mistrzowskich.

Notowane przed dwoma latami:

„Podchodzę do niego. Po wykrzywionej twarzy sypie pot, okulary zapocone, ubranie narzane. Niechętnie godzi się na rozmowę. Tylko co pobral próbkę płynnej stali i chce jak najszybciej stanąć przed wentylatorem, ochłodzić się. Pracuje tu dopiero kilka miesięcy, to za mało na przystosowanie się do żaru, dymu, do pracy na nocej zmianie. Siadamy na skrzyni z dodatkami żelazostopowymi. Dwa metry przed nami na pomost roboczy spadają iskry, bryzga żużel i płynna stal. Jest noc, minęła już północ. Mamy dwadzieścia pięć minut na rozmowę. Tyle trwa spotkanie. Jeśli nic szczególnego się nie zdarzy, to absolwent poznańskiej AWF, trener drugiej klasy państwowej, zaangażowany na stanowisko wytapiacza, mgr Henryk Polak, będzie mógł spokojnie ze mną rozmawiać. Odpowiadać na stereotypowe pytania w stylu: Jak pan trafił do sportu?”

Dziś Henryka Polaka zastaje za pulpitem dyspozytorni. Czyby awansował? Nie, zastępuje tylko dyspozytora Stalowni Konwertorowej. Mogę więc wrócić do przytaczanych notatek, gdzie Polak odpowiada:

„Trafiłem od razu na dobrego trenera. W czasie nauki w technikum przypadkowo znalazłem się na stadionie „Baltyku” Gdynia w grupie Romana Korbana. A Korban to był ktoś. Reprezentant Polski, olimpijczyk z Helsinek i znany już trener. Powtarzający stale: sumiennosc i wytrwalosc to jest podstawa sukcesow. Talent sam nic nie znaczy. Zreszta, ja ponoć talentem nie byłem. I jeszcze jedną maksymę Korbana zapamiętałem: sportowiec dotąd jest sportowcem, dopóki nie zacznie się sprzedawać. Nie wiedziałem wtedy jeszcze, co to wszystko znaczy, ale zapamiętałem.”

Polak zaczął od biegu z przeszkodami i tej konkurencji był najwierniejszy. W 1962 roku zdobył tytuł wicemistrza Polski.

„W czasie służby wojskowej trenowałem w WKS „Lot-

nik” u trenera Zaremby. I u trenera Zaremby miało miejsce to zdarzenie, które odczytało mi zarozumiałstwa. Zaraz, na jednym z pierwszych treningów, zakwestionowałem metodę treningową. No, ja wtedy byłem mądry, znany już w Polsce i podatny na działanie wody sodowej. Zaremba przystojnie jednak zareagował: — No to pójdiesz bracie do drużyny, kapral ma lepsze metody — stwierdził. I tak to rok nie trenowałem. A kapral rzeczywiście miał trochę inne metody.

Po roku wzewał mnie do siebie trener Zaremba. Zapytał, czy w dalszym ciągu podtrzymuję swoje zdanie o jego metodach treningowych, bo jeśli je zmieniłem, to mogę przychodzić na trening. Przyszedłem. Wkrótce uczynił mnie odpowiedzialnym za przygotowanie biegaczy do pięcioboju. Potem wysłał na kurs instruktorów lekkoatletyki. Odtąd Zaremba oznaczał dla mnie: stanowczość,

autorytet, wyrozumialosc i wiarę w zawodnika...”

Tyle zanotowałem w ciągu tych 25 minut. Dalszą rozmowę prowadziliśmy w czasie kolejnych okresów wytapiania stali.

„Sukcesów jako zawodnik nie miałem dużych. Chciałem więc je mieć jako trener. Na obozach treningowych podpatrywałem najlepszych: Mulaka, Jackowskiego, Korbana. Ich metody wkomponowywałem w moją pracę trenerską. Oparłem swoją koncepcję treningu na metodzie biegu ciągłego, którą to metodę stosuje wielu czolowych trenerów w świecie, między innymi Lidtard, znany trener nowozelandzki.

W 1967 roku powierzono mi szkolenie kadry juniorów biegaczy długich dystansów. W rok później podjąłem pracę w Hucie im. Lenina. Cztery godziny pracowałem jako ślusarz i cztery jako instruktor w „Hutniku”. W klubie zaczynałem



pracę od zera, jeśli tak można powiedzieć. To mnie porwało. Czułem się tak, jak budowniczy stojący w wykopie, z którego wyrośnie fundament, a na fundamencie stanie dom. I uświadomiłem sobie od razu:

„Na Pierzynie” od kwietnia 1969 roku prowadził swoje doświadczenia z metodą biegu ciągłego. W pracy magisterskiej pisanej pod kierunkiem doc. dr J. Jackowskiego, a obronionej w 1974 roku zawarł wszystko o treningu i postępach. A postępy były aż nadto widoczne. Zawodnik z każdym rokiem poprawiał swoje wyniki. W końcowych zdaniach pracy Polak napisał: „Przypuszczamy, że jeśli zachowamy nadal odpowiednią harmonię w pracy treningowej, jak i w polityce startowej, to rozwój kariery sportowej powinien przebiegać nadal”.

Niestety, harmonia nie została dotrzymana. Nie pora rozjrzeć zagojonej ranę. Straża też była obopólna. Pierzynka nie pojechał do Montrealu, a był niemal pewnym kandydatem na wyjazd. Po zmianie metody treningowej nastąpiło zbyt duże „wahnięcie” formy. Polak przeżył mocno rozstanie z zawodnikiem i klubem. Nie zaniebował jednak pracy trenerskiej. Szkolił następów Pierzynki. Zreszta ma ich już kilku w wysokiej formie. Są młodzi i są jego nadzieją. Biegają w „Hutniku”. On zaś po zmianie charakteru pracy — ze ślusarza przeobraził się w wytapiacza — jest chyba jedynym w Polsce magistrem wychowania fizycznego, trenerem i stalownikiem jednocześnie.

MIECZYSLAW GIL fot. JACEK WCISŁO

## Stalownik — trenerem

człowieku, nie poetyzuj. Czekaj pracę, praca i jeszcze raz praca.

Od czego zacząć? — zastanawiałem się. Od szkół nowohucnickich — pomyślałem i to był dobry pomysł. Obserwowałem szkolne biegi, notowałem nazwiska, rozmawiałem z nauczycielami, a potem zapraszałem wyróżniających się na trening do klubu. Tak znalazłem Zbyszka Pierzynkę w MKS-ie, tak wielu innych. Skompletowałem grupę młodych chłopców i dziewcząt i po trzech latach pracy z nimi mogłem mówić o satysfakcji. Zbigniew Pierzynka przywdział potem koszulkę reprezentanta Polski, Nowosielecka i Stankiewicz zdobyli tytuły mistrzostw CRZZ. Do mistrzostw Polski w przełajach zakwalifikowało się siedem osób z mojej grupy. Oczywiście w różnych kategoriach wiekowych...”

Wizytówką Polaka jako trenera stał się Pierzynka. W 1970 roku Polak podjął studia na

## Kajakarze na Dunaju



W dniach od 15 do 22 czerwca br. przebywała na Węgrzech 27-osobowa grupa turystów kajakarzy, członków KTK „Wiking”. Celem wyjazdu było uczestnictwo w Międzynarodowym Spływie Kajakowym na Dunaju im. Jana Sobieskiego. Spływ rozpoczął się w malowniczo położonym i pełnym pamiętek historycznym miasteczku Esztergom. Uroczyste otwarcie spływu nastąpiło przed znajdującym się na brzegu Dunaju pomnikiem króla Jana III Sobieskiego, upamiętniającym stoczoną przez nasze wojska bitwę z Turkami pod Parkanami. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ambasady polskiej z ataché wojskowym na czele (gen. brygady Dysko).

W spływie oprócz gospodarzy wzięło udział kilka ekip z Polski, między innymi z Poznania, Bydgoszczy, Tarnobrzegu. Grupa naszych hutników wyróżniła się jednolitym ubiorem, a kajaki posiadały proporzyczki o barwach narodowych.

Spływ odbywał się w atmosferze serdeczności. Na każdym kroku podkreślano, że... Polak Węgier to dwa bratanki! Pomimo trudności językowych rozumieliśmy się doskonale, czasem tylko trochę ręce „boliły” od tych rozmów.

Sam Dunaj, to naprawdę piękna i potężna rzeka, co prawda już nie taka modra, jak o niej pisał J. Strauss. Toczy mętne wody, przeciskając się wśród wzgórz pokrytych lasami, obok malowniczych miasteczek i tysięcy letniskowych domków, których ilość wzrasta w miarę zbliżania się do stolicy Węgier.

Na rzece panuje duży ruch. W dół i w górę Dunaju płyną pociągi barek towarowych różnych bander krajów naddunajskich. Trzeba u naszych węgierskich braci podziwiać wspaniałe zapotrzenie sklepów, gęstą sieć różnych barów, kiosków, winiarni no i oczywiście bogaty wybór win, których grzechem byłoby nie skosztować. Po zakończeniu spływu jego uczestnicy mieli możność zwiedzać przez dwa dni stolicę Węgier, która swoim pięknem urzekła wszystkich. ANDRZEJ JAWORSKI

### Z KTG NA PRZEŁĘCZ MAŁASTOWSKA

Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK HiL organizuje w dniach 8-9 lipca wycieczkę do Małastowa stanowiącą czwarty etap Górskiego Rajdu na Raty. Trasa wycieczki wiedzie przez Folsz, Magurkę Małastowską, na Przełęcz. Nocleg na biwaku namiotowym.

Koszt udziału w wycieczce — 30 zł. Wyjazd autobusem w dniu 8 lipca o godz. 6 rano spod „Orbisu”. Powrót z Małastowa do Krakowa 9 lipca o godz. 21.

### IV RAID WODNIĄKÓW I PIĘCHURÓW

Można jeszcze się zgłaszać na Raid Wodniaków i Piechurów, który odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 lipca na trasie Odrzykoń Prządku — Strzyżów — Rzeszów. Koszt udziału w rajdzie — 100 zł.

Wyjazd autobusem hut 21 lipca o godzinie 15 spod budynku DMR, ul. Bulwarowa. Powrót z Rzeszowa do Nowej Huty 23 lipca o godzinie 21.

Uczestnicy Rajdu będą nocować na biwaku namiotowym. Obowiązuje posiadanie własnego sprzętu.

Raid ten polega na tym, że biorący w nim udział wodniacy płyną kajakami natomiast piechurzy wędrują trasą lądową uwzględniając zwiedzanie najciekawszych zabytków. Biwaki są wspólne (odbędzie się na nich ogniska, konkursy i zabawy). Raid Wodniaków i Piechurów odbywa się już po raz czwarty. Wszystkie poprzednie imprezy były udane, przyniosły uczestnikom masę wrażeń. Tak samo będzie chyba i tego roku.

Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S”, centrum administracyjne hut, telefon nr 43-25.

### W SPRAWIE WYPOŻYCZANIA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

Chochlik korektorski sprawił, że w informacji o warunkach korzystania z wypożyczalni sprzętu turystycznego Oddziału PTTK HiL zmieniona została jedna liczba. Zniżka za wypożyczenie sprzętu obowiązuje oczywiście do 21 dni, a nie do 2 dni jak mylnie zostało wydrukowane. Przepraszamy Czytelników za pomylkę.

### ZAWODY NA ORIENTACJĘ

Trwają przygotowania do dorocznych Zawodów na Orientację organizowanych przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL. W zawodach tych licznie reprezentowane są zawsze zakłady pracy spoza hut, mała zaś — sam Katowiat. Myśle, że tego roku ta zła passa zostanie przełamana. Bardzo wskazany jest udział w tych zawodach młodzieży, a więc członków Klubu „Dymarki”, harcerzy, uczniów ZSZ HiL.